

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 40 fr.



Nr. 7 (72) ★ 15 FEVRIER  
LUTY 1959







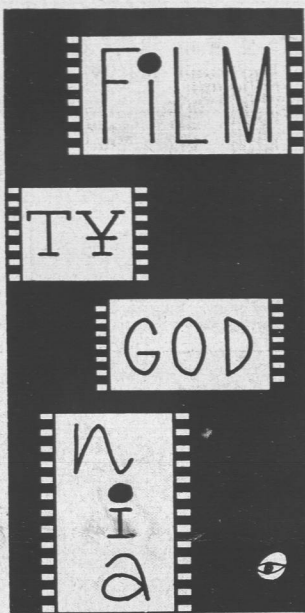
W „Salon des Ambassadeurs” odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Wykonawczej Wspólnoty Francusko-Afrykańskiej, pod przewodnictwem generała de Gaulle'a.



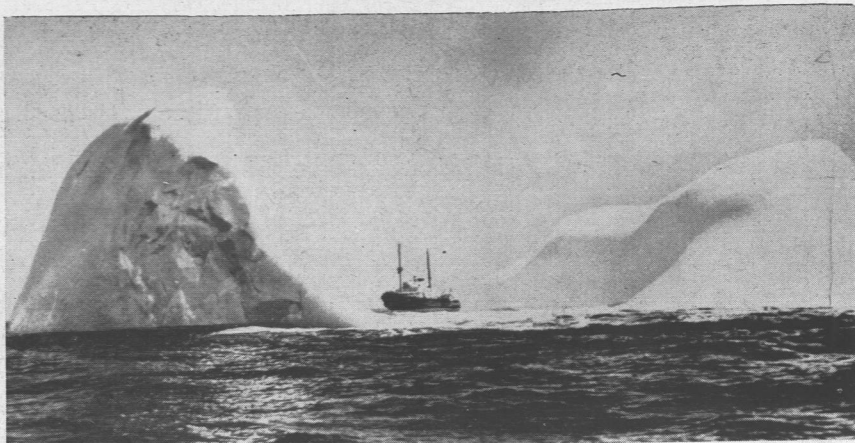
Górnicy walijscy, wznosząc okrzyki „My chcemy pracy”, manifestowali w Londynie przeciw zamknięciu 7 szybów węgla.



W Tatrach istnieje górskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, które uratowało już życie wielu taternikom.



Adam Hanuszkiewicz jest nowym polskim Hamletem, w przedstawieniu granym obecnie w Warszawie.



Nikogo nie udało uratować z 95 pasażerów statku duńskiego „Hans Hedtoft”, który rozbił się o skały lodowe w pobliżu Grenlandii.



Na mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie: od lewej — ekipa Związku Radzieckiego (II miejsce), ekipa niemiecka (I miejsce), ekipa angielska (III).



Pięciu uczonych jugosłowiańskich, radioaktywnych, cudownie wyleczonych w szpitalu im. Curie w Paryżu, opuściło na kilka godzin klinikę udając się na śniadanie do ambasadora Jugostawii.



Duński pies „Juno” jest najlepiej zarabiającą cztero-nóżną gwiazdą filmową — zarabia 5 milionów rocznie.



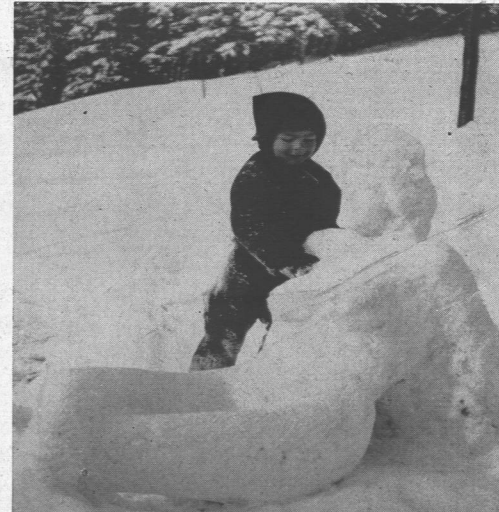
Miss Francji 1958, panna Claudine Oger, poślubiła reżysera Pierre Gaspard-Huit.



Jego królewska wysokość Karnawał w otoczeniu swojej świty zawitał, jak co roku, do Nicei.



Dzięki stacji przekaźnikowej na Gubałówce — górale mogą odbierać program telewizyjny i kupują masowo odbiorniki na raty.



Taką bałwankę ze śniegu wyrzeźbił chyba jednak tatuś.



**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 400 fr.  
półrocznie: 700 fr.  
rocznie: 1.300 fr.

**Przedstawiciel w Belgii**  
Ol. KUC,  
Saint-Nicolas-les-Liege  
76, rue Horloz,  
C. C. P. 66.69.45 Liège

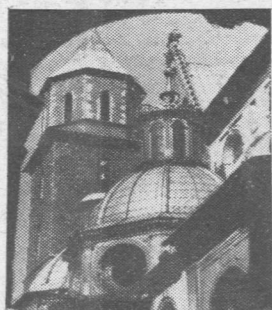
**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś  
w numerze**

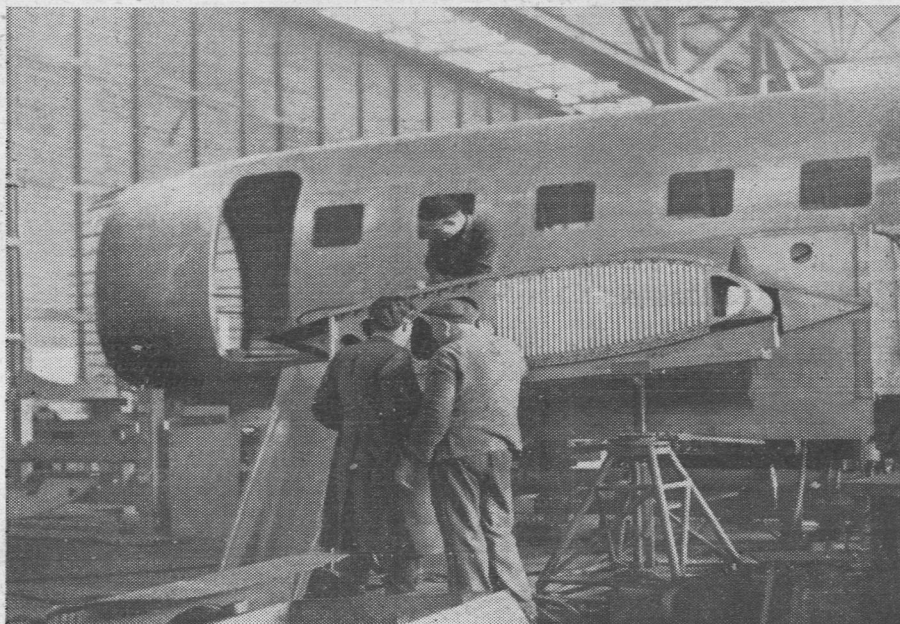
	Strona
Mała gazeta wielkiego świata ....	4
„Lotna” — nowy polski film .....	5
Von dem Bach — morderca Polaków	6
Nie poznalibyście swych rodzinnych stron .....	8
Loteria „Tygodnika Polskiego” ...	9
Dar dla muzeum łódzkiego .....	9
Dzień powrotu ..	10
Ulica Bliska — powieść .....	12
Michalinka. Rady od serca .....	13
Uroczystości gwiazdkowe .....	14
Usługi praktyczne	15
Sport, rozrywki umysłowe .....	17
Konkurs na fotografię amatorską ..	19
Humor .....	20

**nasza  
okładka**

Wawel — Kaplica Zygmuntowska. Na Wawelu od 16-22 lutego wystawione zostaną na widok publiczny skarby narodowe, które powróciły z Kanady do Polski. Reportaż z dnia powrotu skarbów wawelskich na str. 10-11.



**MD-12**



Cztery prototypy MD-12 zostaną poddane na wiosnę szczegółowym badaniom i będą oblatywane przez konstruktorów.

MD-12 jest 22-osobowym (20 plus 2) dolnopłatem z chowanym podwoziem i kołem nosowym. Wyposażony w 4 silniki krajowej produkcji o łącznej mocy 1.400 KM, co zapewnia bezpieczeństwo, gdyby nawet jeden z nich zawiódł. Posiada urządzenia, które dla tej klasy nowoczesnych samolotów są konieczne w zakresie zabezpieczenia łączności, przeciw oblodzeniu i przyrządy do ślepego lądowania. Przystosowanie samolotu do lądowania na lotniskach bez nawierzchni betonowych pozwala na wykorzystanie go do połączeń z miejscowościami nie posiadającymi betonowych lądowisk.

Zastosowanie w konstrukcji materiałów i urządzeń produkowanych w kraju przemawia całkowicie za rychłą budową tego typu maszyn dla „Lotu”. W porównaniu MD-12 z innymi samolotami eksploatowanymi przez „Lot” kilkoma innymi czynnikami przemawia również na korzyść MD-12. Samolot ten zabiera więcej pasażerów przy mniejszej mocy silników przypadającej na jednego pasażera. Ilość załogi wysokokwalifikowanej zmniejsza się do 2 zamiast 5 osób.

Jeżeli nadziejemy pokładane przez konstruktorów w MD-12 zostaną spełnione i odpowiednie czynniki opowiedzą się po próbach samolotu za seryjną produkcją, to istnieje możliwość pokrycia zapotrzebowania krajowego na tego typu samoloty już w latach 1961-1970. Czekamy więc na dzień, kiedy prototypy polskiego samolotu komunikacyjnego MD-12 zabiją na polskim niebie i okażą się — naprawdę dobre.

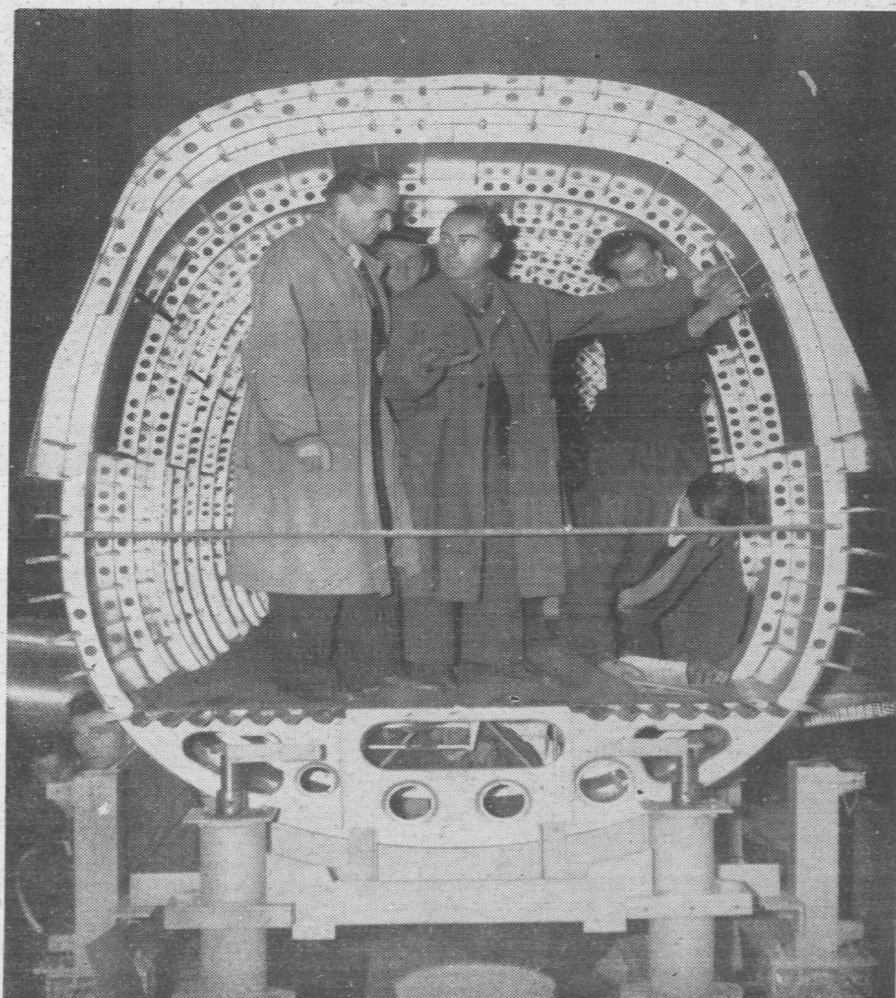
Tekst i fotografie:  
JERZY BARANOWSKI

**W**UBIEGŁYM roku na łamach prasy pojawiały się często opinie o polskim lotnictwie komunikacyjnym. Głos zabierali ludzie zainteresowani rozwojem tej dziedziny lotnictwa w kraju i odpowiedzialni za nią. Wypowiedzi były różne. Jedni — „racjonalisci” domagali się zakupu sprzętu lotniczego zagranicą, inni — „oszczędni”, sugerowali zamknięcie krajowych linii lotniczych jako nieopłacalnych i pozostawienie tylko linii zagranicznych. „Entuzjaści” natomiast żądali budowy samolotu polskiego. No cóż, kraj nasz nie zrezygnuje z lotnictwa komunikacyjnego i nie powróci do... dylżansu. Zwyciężyli „entuzjaści”. Budujemy prototyp polskiego samolotu komunikacyjnego MD-12.

Nasze tradycje budownictwa samolotów sięgają okresu przedwojennego. W ówczesnych Polskich Zakładach Lotniczych zbudowano m. in. samolot „Wicher”, który w ówczesnych warunkach mógł śmiało konkurować z Douglasami DC-2 i Lockheedami. Przeznaczono go na zagraniczne linie długodystansowe Polskich Linii Lotniczych „Lot”. Dla potrzeb komunikacji wewnętrznej zbudowano samolot RWD-11, którego prędkość wynosiła 300 km na godzinę. Wojna przeszkodziła realizacji dalszych planów, Zakłady Lotnicze zostały zniszczone, część konstruktorów zginęła.

Po wyzwoleniu, w r. 1945, dwaj znani konstruktorzy prof. Misztal i doc. Dułęba, przystąpili natychmiast do budowy kolejnego prototypu samolotu komunikacyjnego. Był to CSS-12, który dorównywał wielu typom samolotów zagranicznych. Ówczesna sytuacja polityczna nie sprzyjała jednak tego rodzaju pracy i CSS-12 po odbyciu lotów fabrycznych, pozostał w hangarze.

Dopiero ostatnio obaj konstruktorzy podjęli na nowo pracę i w celu wyposażenia „Lotu” w polskie samoloty przynajmniej na liniach krajowych, przygotowali nowy projekt. Wykorzystali przy tym doświadczenia zdobyte przy budowie CSS-12. Nową konstrukcję nazwano MD-12. Ponieważ obecnie trwa już budowa prototypów, a na wiosnę lub w lecie należy spodziewać się pierwszych lotów, podajemy garść szczegółów dotyczących tej udanej konstrukcji.



Kadłub polskiego samolotu komunikacyjnego.



# GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA

## NEW YORK

TRZY DRAMATY i jedno cudowne ocalenie na niebie amerykańskim. Amerykański czteromotorowiec przybył w nocy z Chicago „zagubił” lotnisko La Guardia i rozbił się w wodach East-River: 65 osób zabitych, 8 uratowanych. W stanie Jowa osobisty samolot trzech najbardziej popularnych śpiewaków „Rock and Roll”, wskutek śnieżnej zawieruchy, rozbił się na śniegu — trzej artyści i pilot zginęli. Nad Atlantykiem, samolot Paryż-New York po uszkodzeniu automatycznego steru „spadł gwałtownie z wysokości 10.500 metrów i odzyskał równowagę dopiero na wysokości 1.800 m. nad poziomem morza. „Morze zbliżało się do nas z zastraszającą szybkością... nagle nastąpił cud” — oświadczył znajdujący się między 114 pasażerami aktor filmowy Gene Kelly.

PO RAZ PIERWSZY amerykański pocisk międzykontynentalny typu „Titan” (110 ton) został wyrzucony z powodzeniem z przylądka Canaveral. Dwie poprzednie próby nie udało się.

DR WERNER VON BRAUN, amerykański specjalista lotów międzyplanetarnych, twierdzi, że Stany Zjednoczone są spóźnione o 5 lat w stosunku do ZSRR w dziedzinie pocisków. Von Braun zażądał 140 milionów dolarów kredytów (68 miliardów franków), aby doścignąć ZSRR do 1962 roku.

W DWÓCH MIASTACH stanu Virginia, 21 uczniów czarnej rasy zostało po raz pierwszy przyjętych do szkół dotąd przeznaczonych wyłącznie dla białej młodzieży. Prasa Waszyngtonu i New-Yorku wita tę decyzję jako „historyczny zwrot w problemie rasowym”.

500 DOLARÓW za dwoje bliźniąt to cena za którą amerykańskie małżeństwo Stillion pragnęło sprzedać dwóch ośmioletnich synków z pierwszego małżeństwa żony. Sąd uznał „okoliczności łagodzące”: 24-letni Stillion od powrotu ze służby wojskowej był bez pracy, i małżeństwo musiało ponadto żywić dwie młodsze dziewczynki. „Chcieliśmy chłopcom zapewnić życie”, twierdziła szlochająca matka.

RZĄD AMERYKAŃSKI oskarża ZSRR o strącenie we wrześniu r. ub. w strefie granicznej turecko-armeńskiej samolotu amerykańskiego DC-130 — 6 lotników poniosło śmierć a 11 zaginęło. Na dowód dzienniki publikują zarejestrowany na magnetofonie tekst rozmowy jakoby prowadzonej między pilotami ścigającego DS-130 myśliwca radzieckiego.

RADIO-MOSKWA stanowczo zaprzecza tej wersji wypadku: ogłoszona rozmowa jest wymyślona, samolot amerykański spadł na terytorium radzieckie i lotnicy ponieśli śmierć. Wskruszenie po pięciu miesiącach tego incydentu służy celom „zimnej wojny”.

## BONN

PRZED UDAJĄCYM SIĘ z Paryża do Bonn amerykańskim sekretarzem stanu Fosterem Dullem stanęła nieprzewidziana przeszkoda: przed wyjazdem musiał zaszczepić sobie ospę. Epidemia ospy, przywieziona przez osoby wracające z Indii, panuje w Niemczech Zachodnich, szczególnie w Heidelbergu, gdzie setki osób izolowano w szpitalach.

FOSTER DULLES przyjechał do Bonn właśnie na dni karnawału, które w dolinie Reno są „szalonymi dniami”, kiedy tradycja pozwala wyśmiać wszystkich i wszystko. Amerykański dyplomata został mianowany „królem karnawału”...

PIERWSZA NIEMIECKA doświadczalna centrala atomowa, jak donosi agencja „United Press”, zostanie zbudowana w Westfalii przez firmę Kruppa.

W DORTMUNDZIE 80.000 robotników rozpoczęło strajk protestacyjny przeciwko pro-

jektowi zainstalowania brytyjskiej wyrzutni pocisków balistycznych w okolicy tego miasta.

## BERN

SZWAJCARSKIE KOBIETY nie będą głosowały — większością 655.000 przeciwko 323.000 głosów wyborcy wypowiedzieli się przeciwko udzieleniu im tego prawa. Spośród 22 kantonów Szwajcarii tylko 3 kantony francuskie powiedziały kobietom „tak”; kantony niemieckiej Szwajcarii odrzuciły ich żądania.

PRZEDSTAWICIELE TURCJI I GRECJI zebrał się w Zurichu, aby wspólnie znaleźć rozwiązanie sprawy Cypru. Rokowania są na dobrej drodze, jednakże ostateczne porozumienie zależy od Anglii, w ręku której znajduje się władza na Cyprze.

GENEWSKA KONFERENCJA „trzech” — Stanów Zjednoczonych, ZSRR i Anglii — w sprawie zawieszenia doświadczeń atomowych, weszła w krytyczne stadium. Przedmiot nieporozumienia: organizacja komisji kontroli, gdzie ZSRR przewiduje prawo „weta” dla wielkich mocarstw atomowych.

## HAWANA

WIELKA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA w tym i majątki należące do zagranicznych towarzyszów, będą podzielone, ziemia rozdana zostanie pracującemu chłopstwu — oświadczył przywódca ruchu rewolucyjno-demokratycznego Kuby, Fidel Castro, który wzywa masy pracujące Kuby do zjednoczenia i wspólnego wysiłku.

## BRUKSELA

BELGIA MA ZAMIAR wycofać się na razie z „Wspólnoty Węgla i Stali” — ta decyzja rządu belgijskiego, o której mówią w Brukseli, może być powzięta z powodu ostrego kryzysu węglowego w Europie. Belgia ma obecnie niesprzedanych 7 milionów ton węgla i mogłaby w ten sposób zablokować import węgla z Niemiec.

## LUKSEMBURG

KRYZYS RZĄDOWY w księstwie Luksemburskim powstał w rezultacie wyborów parlamentarnych, podczas których liberałowie powiększyli ilość posłów z 6 na 11, podczas gdy chrześcijańscy-demokraci stracili 5 posłów, zaś socjaliści zachowali 17.

## XXI ZJAZD K. P. Z. R.

Z WIELKIM zainteresowaniem koła dyplomatyczne i opinia światowa śledziły przebieg 21-go Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Zjazd ten obradował prawie w 3 lata po słynnym 20 zjeździe, na którym Chruszczow i inni działacze radzieccy nakreślili nową orientację tak w stosunkach wewnętrznych jak i w polityce zagranicznej, orientację zrywającą z metodami z okresu tak zwanych błędów i wypaczeń.

Główną uwagę obecny Zjazd poświęcił sprawom rozwoju gospodarki. Zjazd zatwierdził plan gospodarczy zreferowany przez Chruszczowa. Plan obliczony jest na siedem lat i jego urzeczywistnienie pozwoli obywatelom ZSRR osiągnąć wyższy poziom życia niż amerykański.

W polityce zagranicznej dominiować będzie kierunek na odprężenie i na pokojową rywalizację. Nakreślenie gigantycznych

projektów gospodarczych powinno być uważane nie tylko jako wyraz pokojowej polityki Moskwy, ale również jako dążenie do wykazania, że ustrój socjalistyczny potrafi zabezpieczyć ludziom lepsze warunki życia niż kapitalistyczny.

W końcowym przemówieniu Chruszczow publicznie zaprosił prezydenta USA, żeby odwiedził ZSRR. Odnosnie „zimnej wojny”, przywódca radziecki wyraził się „obojętnie kto będzie zwycięzcą, może nawet p. Dulles uważać się za zwycięzcę w „zimnej wojnie”, najważniejsze jest jednak to, żeby jej położyć kres”.

Jeśli chodzi o stosunki między ZSRR a krajami arabskimi, w różnych przemówieniach podkreślono, że ruch wywołany narodów kolonialnych nie może zadowolić się tylko niepodległością polityczną. Walka powinna być kontynuowana dla osiągnięcia niezależności gospodarczej, poprzez głębokie reformy, budowę własnego narodowego przemysłu itp.

Co do sytuacji wewnętrznej w ZSRR szereg ciekawych informacji na ten temat zawierał referat Mikołajana, który wskazał, że rząd ZSRR kieruje się zasadami XX Zjazdu, oraz zwrócił uwagę na fakt, że jeśli w pewnym okresie historycznym walka polityczna musiała przybierać ostre formy, to obecnie nikt w ZSRR nie jest więziony za głoszenie fałszywych idei politycznych. Na Zjeździe, mimo bardzo ostrej krytyki poglądów i działalności tak zwanej „grupy antypartyjnej” (Molotow, Małenkow, Kaganowicz i inni) nie zostały podjęte żadne decyzje odnośnie jakiegokolwiek postępowania karnego w stosunku do członków tej grupy.

Na zjeździe jeszcze raz podkreślono jedność obozu socjalistycznego, w którym poszczególne państwa i partie robotnicze, działając na zasadzie wzajemnego poszanowania swych suwerennych praw.

## KAIR

PIERWSZA KONFERENCJA młodzieży Afryki i Azji wypowiedziała się przeciwko „zachodniemu kolonializmowi” i za koniecznością zjednoczenia narodów Azji i Afryki. Jednocześnie konferencja potępiła wszelkiego rodzaju dyktatury „na Wschodzie jak i na Zachodzie”.

## KOPENHAGA

OSTATNI AKT TRAGEDII „Hansa Hedtofta”: rząd duński oficjalnie oświadczył, że nie ma nadziei na odnalezienie rozbitków parowca. Poszukiwania zostały wstrzymane i 95 osób — pasażerów i załogi — uważanych jest za tragicznie zmarłe. W ciągu tygodnia samoloty krążyły niezmordowanie wokół strefy wypadku, poszukując śladów parowca.

## O.MAN

„OD SIEDMIU DNI i siedmiu nocy trwają gwałtowne walki między siłami brytyjskimi a kombatanami Omanu” — donosi z Kairu tak zwane przedstawicielstwo Imanatu Omanu. Sułtanat Omanu, w zatoce Indyjskiej, jest przedmiotem sporu od przeszło roku.

## RYM

CLELIA GARIBALDI, ostatnia córka generała Garibaldi, bohatera narodowego Włoch z 19-tego stulecia, zmarła w Sardynii w 91-ym roku życia. W książce „Mój ojciec” Clelia opisała życie i działalność bojownika o zjednoczenie Włoch.

## TORONTO (KANADA)

9-LETNIA LINDA STEWART, która od 107 dni była w agonii wskutek wypadku samochodowego, odzyskała przytomność. Dziewczynka pogrążona w letargu, była żywiona przy pomocy zastrzyków.

## LONDYN

KTÓRA PLEĆ JEST „SŁABA”? Odpowiedź na to pytanie ma dać rząd angielski, po rozpatrzeniu propozycji, według której — po raz pierwszy i w niektórych wypadkach — kobiety rozwiedzione miałyby płacić pensję byłemu mężowi. Dotąd, jedynie mężczyźni byli skazywani na tego rodzaju zobowiązania.





Oto dowódca szwadronu — rotmistrz Chodakowski (Jerzy Pichelski, na prawo). Jego szwadron otrzymał w pierwszym dniu wojny rozkaz forsownego marszu w kierunku na Prusy Wschodnie. Rotmistrz jest wprawdzie niezadowolony ze swego konia, ale skąd wziąć innego? Żaden z żołnierzy nie umie mu na to odpowiedzieć. W stajniach pewnego wielkiego folwarku stoi klacz „Lotna”. Folwark jest opuszczony, bowiem właściciel wraz z rodziną uciekł na wiadomość o wybuchu wojny. Miejscowy proboszcz, który w młodości był kawalerzystą, osiodłał „Lotną” i postanowił przypomnieć sobie dawne czasy. W roli proboszcza — płk. Römmel. (1)



W czasie swej przejażdżki proboszcz spotkał szwadron ułanów, którzy się zatrzymali w pobliżu, by napoić konie. Proboszcz nawiązał z żołnierzami rozmowę i dowiedział się o kłopotach rotmistrza Chodakowskiego. Po krótkim wahaniu — książę ofiarował dowódcy szwadronu piękną klacz. (2)

## « LOTNA »

Reżyser Andrzej Wajda („Kanał”, „Popiół i diament”) kończy wkrótce swój nowy film, realizowany według opowiadania Wojciecha Żukrowskiego „Lotna”.

„... Boże, co to za koń! — pisze w tym opowiadaniu o „Lotnej” Wojciech Żukrowski — Klacz raczej drobna, o cudnie wygiętej szyi, oku ognistym i ogonie pełnym fantazji. A jak nosi!”

Tak więc główną bohaterką filmu jest piękna klacz, a sam film — to historia szwadronu polskich ułanów z roku 1939, walczących przeciwko hitlerowskim czołgom.

— Ale wbrew pozorom — opowiada reżyser Wajda — nie będzie to filmowy porachunek z przeszłości... Pragnę jedynie wrzucić widza i pożegnać tym filmem piękną narodową tradycję. Myślę, że będzie to film bardzo polski.

Wajda więc wskrzesza malowniczych ułanów sprzed dwudziestu lat i ukazuje obraz niedawnej przeszłości, kiedy to kawaleria była dumą ówczesnej armii polskiej. Dziś w całej naszej armii jest tylko jeden jedyny szwadron kawalerii, stacjonujący na Białostocczyźnie i, oczywiście, żołnierze tego szwadronu w mundurach kawalerzystów sprzed wojny stacjonują w filmie Wajdy.

Odtwórcy głównych ról — to popularny warszawski aktor Jerzy Pichelski, Adam Pawlikowski, Mieczysław Łoza, Jerzy Moes, Tadeusz Samogi i inni. Konsultantem przy tym filmie jest były dowódca 8 pułku ułanów i znany mistrz sportu jeździeckiego — pułkownik Karol Römmel, który w „Lotnej” gra również epizodyczną rolę.



Szwadron rotmistrza Chodakowskiego natknął się wkrótce na oddział czołgów hitlerowskich. „Lance do boju, szable w dłoń” — padła komenda i ułani ruszyli do szarży. Mówiło się przecież w Polsce przed wojną, że niemieckie czołgi mają pancerze z tektury. (3)



Niestety, hitlerowskie czołgi miały pancerze ze stali i uzbrojone były w szybkostrzelne działa. Szable polskich ułanów i ich brawura nie na wiele się zdały. Hitlerowcy łatwo odparli atak, a w szarży na czołgi padł dzielny dowódca szwadronu. (4)



Szwadron chowa swego dowódcę, który zginął śmiercią ułańską. Za ciałem rotmistrza, zgodnie z kawalerską tradycją, ułani prowadzą konia — „Lotną”. Klacz odziedziczy po rotmistrzu młody podchorąży, ale wkrótce w bitwie padnie i on i jego piękny koń. Śmierć „Lotnej” — to kres wielkiej, romantycznej tradycji wojska polskiego. (5)



# TYDZIEŃ WE FRANCJI

## W ostatniej chwili

**W** ostatniej chwili, bo 5 lutego, tzn. w dniu, w którym kończyły się nadzwyczajne pełnomocnictwa upoważniające rząd do wydawania ustaw i rozporządzeń bez odwoływania się do parlamentu, rada ministrów uchwalila szereg ważnych zarządzeń zwiazca w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Ustalono też ostatecznie ordynację wyborów municypalnych, które odbędą się 8 i 15 marca. System proporcjonalny będzie obowiązywał w miejscowościach powyżej 120.000 mieszkańców, we wszystkich innych gminach zastosowany będzie system większościowy, tzn. taki jak w ostatnich wyborach do Zgromadzenia Narodowego. Oczywiście ma to na celu przede wszystkim zmniejszenie liczby mandatów komunistów, ale i inne partie poza UNR i Niezależnymi na tym stracą, dlatego przeciwstawiły się temu, daremnie jednak bo stanowisko UNR zwyciężyło.

Uchwalone przez Radę Ministrów zarządzenia w dziedzinie gospodarczej mają złagodzić ostatecznie posunięcia finansowe, które tak mocno uderzyły w poziom życiowy ludzi pracy i wywołały niezadowolenie w społeczeństwie.

I tak jeżeli idzie o tzw. zewnętrzne oznaki zamożności, to będą one brane pod uwagę przy oznaczaniu podatków jedynie w wypadkach wyraźnej dysproporcji między trybem życia podatnika a dochodami, które deklaruje. Nie dotyczą one podatników: 1) z dochodem niższym niż 1.500.000 franków rocznie, 2) z dochodem wyraźnie określonym przez osoby trzecie; 3) ludzi starszych dysponujących ograniczonymi dochodami. Poza tym zmniejszono podstawy wymiaru podatku przy dużych mieszkaniach, wyłączono z oznak zamożności posiadanie samochodu, jeżeli wiąże się ono ze względami zawodowymi itp. Pozbawienie zwrotu kosztów lekarstw w wysokości 3.000 franków na kwartał nie będzie dotyczyło bezrobotnych i ich rodzin, emerytów, ubezpieczonych o najniższych zarobkach, chorych w szpitalach, studentów i dzieci poniżej 10 lat.

To złagodzenie oszczędnościowych zarządzeń miało uspokoić nieco niezadowolenie ludności. Ale powody tego niezadowolenia mnożą się w dalszym ciągu. Oto zamierzone zwolnienie 367 pracowników towarzystwa Fives-Lille-Call wywołało protesty i manifestacje robotników. Rząd jednak wyraził zgodę na te zwolnienia solidaryzując się z pracodawcami.

## Algieria na pierwszym planie

**P**REMIER Debre wyjechał 8 lutego do Algieru, gdzie wziął udział w inauguracji komisji gospodarczej mającej się zająć realizacją planu gospodarczego zmierzającego do podźwignięcia Algierii w myśl oświadczenia gen. de Gaulle'a w Constantine.

Już w czasie ostatniej sesji Zgromadzenia Narodowego zwracano uwagę na różnicę tonu i treści oświadczeń w sprawie Algierii prezydenta de Gaulle'a oraz premiera Debre i polityków z UNR. Obecnie coraz więcej mówi się i pisze o różnicach zdań w tej sprawie między prezydentem de Gaulle'm a rządem i większością UNR, która jest za natychmiastową i bezwzględną integracją. Mówi się nawet o osamotnieniu de Gaulle'a wśród jego prawicowych przyjaciół.

Podróż premiera Debre miała na celu również rozwianie tych poglądów. W przemówieniu wygłoszonym w Algierze nazwał on je dziecinny i bezpodstawnymi, oświadczając, że apel prezydenta de Gaulle'a jest jedyną drogą zmierzającą do rozwiązania sprawy algierskiej. Jednakże poza tym mówił bardzo mocno o suwerenności Francji w Algierii i o jej przeobrażeniu, nie wspominając o wysuwanych przez prezydenta de Gaulle'a możliwościach późniejszych rozwiązań politycznych.

Z drugiej strony wizycie premiera Debre w Algierze towarzyszyły manifestacje algierskich zwolenników integracji, którzy wznosili ostre okrzyki przeciw rządowi, przeciw de Gaulle'owi przeciw premierowi, przeciw łagodnej

— ich zdaniem — polityce wobec Algierii, a za jej całkowitą integracją do Francji.

## Sprawy Wspólnoty

**P**IERWSZE posiedzenie Rady Wykonawczej Wspólnoty Francuskiej odbyte w dniach 3-4 lutego pod przewodnictwem prezydenta de Gaulle'a trzeba uznać za wydarzenie polityczne mimo, że nie przyniosło ono specjalnie ważnych uchwał. W komunikacie wydanym po jego zakończeniu podano zasady wyboru senatu Wspólnoty, a mianowicie jeden senator przypadnie na 300.000 mieszkańców, ale najmniej trzy mandaty na każdy kraj. W ten sposób senat będzie liczył 284 członków, z tego 186 przedstawicieli Republiki Francuskiej i 98 członków reprezentujących inne kraje. Na posiedzeniu doszło też do dyskusji między zwolennikami federacji poszczególnych krajów między sobą a tymi, którzy stoją na stanowisku obecnego stanu rzeczy.

## Dulles w Paryżu

**P**O wizycie w Londynie a przed wizytą w Bonn amerykański sekretarz stanu John Foster Dulles przyjechał do Paryża. Jego podróż rozpoczęła się w atmosferze wyraźnych sprzeczności między czterema państwami sojuszniczymi co do szczegółów polityki wobec sprawy Berlina i Niemiec. W dniu przyjazdu Dullesa do Paryża publicysta dziennika „Le Figaro” pisał nawet, że jego wizyty „są oznaką krańcowego zamieszania i rozstroju na Zachodzie. Groźba sowiecka wobec Berlina. los Niemiec, wznowienie kontaktów między Wschodem i Zachodem oto główne problemy, wobec których aliansi z trudem usiłują określić elementy wspólnej polityki”.

Obserwatorzy polityczni stwierdzili, że w sprawach tych w obozie sojuszniczym dały się zauważyć dwa fronty. Stany Zjednoczone i zwłaszcza Wielka Brytania reprezentują stanowisko pewnej „odwilży” w stosunku do Zw. Radzieckiego i możliwości pewnych, ograniczonych zrzeczeń ustępstw. Natomiast Francja i Niemiecka Republika Federalna zajmują w tej chwili stanowisko bardziej sztywne i nieustępliwe.

Wyniki rozmów Dullesa z prezydentem de Gaulle'm nie zostały ogłoszone. Wszyscy rozmówcy zachowali pełną dyskrecję. Wiadomo tylko, że tematem ich była: 1) sprawa Berlina i zachowanie się aliantów w razie przekazania przez Związek Radziecki władzy w Berlinie Wsch. Niemieckiej Republice Demokratycznej; 2) problem niemiecki jako całość; 3) spotkanie ministrów spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego; 4) sprawa proponowanego przez gen. de Gaulle'a w memorandum w sprawie ub. roku stałego porozumiewania się St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji w ważnych sprawach polityki światowej wykraczających także poza teren objęty paktem atlantyckim.

Sporną sprawą w tych rozmowach był m. in. termin ewentualnego spotkania ze Zw. Radzieckim. Francja nalegała aby trzy mocarstwa nie proponowały terminu przed 27 maja (data wprowadzenia w życie propozycji radzieckich w sprawie Berlina), gdyż równałoby się to pewnemu ustępstwu wobec Związku Radzieckiego i poparcie jego zamiarów. Prawdopodobnie więc trzy mocarstwa jedynie zaproponują wspólną konferencję warunkując jej termin propozycją Zw. Radzieckiego.

Przedtem w połowie marca odbędzie się w Paryżu spotkanie ministrów spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji dla ustalenia wspólnego stanowiska na konferencji Wschód-Zachód.

# Von dem Bach — morderca dziesiątków tysięcy Polaków staje wreszcie przed sądem... za zabójstwo jednego Niemca

**N**AZWISKO Erich von dem Bach Zelewski nie jest w Polsce nieznane. Na odwrót — znane jest i to z najgorszej strony. Ten generał SS i policji hitlerowskiej w czasie okupacji niemieckiej w Polsce — był jednym z tych dwojgoczo okupantów, na których spada główna wina nie tylko za sprzeczne z normami prawa międzynarodowego, ale również za sprzeczne z podstawowymi normami cywilizowanych społeczeństw działania hitlerowców w czasie powstania warszawskiego. Bach zyskał w Polsce miano „karta Warszawy”.

Nie dziwnego, że po wojnie Polska czyniła starania o wydanie von dem Bacha władzom polskim, aby przed polskim sądem mógł odpowiadać za popełnione zbrodnie. Starania te nie dały jednak, niestety, rezultatów — Bach nie został Polsce wydany. W rezultacie — podobnie jak wielu innych zbrodniarzy wojennych — Bach został w roku 1949 zwolniony z więzienia w Norymberdze. Sąd zachodnio-niemiecki, przed którym następnie jeszcze stanął, skazał go co prawda na dziesięć lat więzienia, do odbycia tej kary jednak nigdy nie doszło, ponieważ tenże sam sąd zaliczył mu na poczet kary pięć lat przebywania w więzieniu alianckim, a pozostałych pięciu lat nigdy nie egzekwował...

Na świecie zapomniano już o sprawie von dem Bacha — tylko prasa polska od czasu do czasu z gorącą wspominała o bezkarności „karta Warszawy”, kiedy nagle — pod koniec 1958 roku prasa Niemieckiej Republiki Federalnej doniosła o ponownym aresztowaniu byłego generała SS i policji. Czyżby wreszcie po latach miała zatrumfować sprawiedliwość?

Bardzo prędko okazało się, że ci, którzy tak przy-

puszczali, są w błędzie. Von dem Bach nie został bynajmniej aresztowany pod zarzutem przestępstw dokonanych w Polsce, nie stanie przed sądem (za zbrodnie ludobójstwa, a jedynie pod zarzutem wydania w 1934 roku polecenia zastrzelenia pewnego junkra pruskiego nazwiskiem Anton von Hohberg. Jak się okazuje — Bach w 1934 roku wykorzystał rozprawę z ludźmi z tak zwanego pucozu Roehma po to, by zlik-

wykonał. Zastrzelili go a niego w domu. W obliczu zeznań tego świadka Bach przyznał się do wydania takiego polecenia. Przypisy mu ono zresztą już wówczas sporo kłopotów, wszedł bowiem w konflikt z sądzonym obecnie w Warszawie Gauleiterem Prus Wschodnich Kochem. W rezultacie jednak władcy III Rzeszy zatuszowali całą historię. Bach — wiadomo to było powszechnie — cieszył się bardzo dobrą opinią u samego Hitlera.

I teraz nagle, po latach, historia tych porachunków sprzed ćwierć wieku w łonie SS, doprowadziła von dem Bacha na ławę oskarżonych!

Każdy rozsądnie myślący człowiek zapytuje się: dlaczego? Dlaczego wyciągnięto tę starą sprawę? Dlaczego usiłuje się von dem Bacha kompromitować w oczach — nie świata — tu go już nic ani nie wybieli, ani nie skompromituje — ale w oczach tej części opinii zachodnio-niemieckiej, która nie otrząsnęła się jeszcze z czadu hitlerizmu?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć wstecz — do okresu bezpośrednio po klęskę Hitlera w 1945 roku, do okresu procesów norymberskich przeciw głównym zbrodniarzom wojennym. Otóż w owym okresie — jak to formuluje „Der Spiegel” — Bach przeżywał „paroksyzm prawdy”. Może było to załamaniem pod wpływem klęski Niemiec, może grały rolę i inne czynniki — dość, że na procesie norymberskim, na którym sądzeni byli główni hitlerowscy zbrodniarze wojenni, były wysoki dygnitarz SS, von dem Bach, stał się jednym z najmocniejszych świadków oskarżenia, tym cenniejszym, że pochodzącym z hitlerowskiej czołówki, a więc znakomicie zorientowanym w działaniu.

(Dokończenie na str. 7.)



Von dem Bach.

widować „przy okazji” swego osobistego wroga wspomnianego Hohberga.

Obecnie policja zachodnio-niemiecka — jak podaje wydawane w NRF czasopismo „Der Spiegel” — po wieloletnich poszukiwaniach odnalazła jednego żyjącego świadka zbrodni, szofera Bacha — Paula Zummacha, który obciążał zeznaniami swego byłego szefa. Otrzymałaby wówczas polecenie Bacha „zlikwidowania” SS-Obersturmfuehrera Hohberga, wraz z nieżyjącym już SS Hauptsturmfuehrerem Deinhardtem polecenie to

## NIE ZWLEKAJCIE !

WYJAZD SPECJALNY DO POLSKI  
NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE. 21 MARCA 1959

Starania o uzyskanie paszportu i wiz wymagają pewnego czasu. Na wyjazd do Waszych rodzin w Polsce zapisujcie się jak najszybciej w:

## TOURIST - ROMEA FRANCE

10, rue Pasquier, Paris-8

Tel.: ANJou 47-05, 41-83, 48-47.

LUB U NASZYCH PRZEDSTAWICIELI:

Przedstawiciel na departament Nord i Pas-de-Calais :  
Pan KONOPKA, 5, place Charcot, CROIX (Nord)

Przedstawiciel na departamenty : Moselle,  
Meurthe-et-Moselle, Meuse, Haut-Rhin :  
Pan LEWANDOWSKI, 48, rue Taison, METZ, (Moselle).

Na życzenie wysyłamy listę naszych korespondentów we Francji i za granicą.

WYJAZDY DO WASZYCH RODZIN W POLSCE ORGANIZOWANE SĄ PRZEZ CAŁY ROK. — PO WSZELKIE INFORMACJE PISZCIE LUB ZGLASZAJCIE SIĘ OSOBIŚCIE.





### ◆ Perspektywy wielkich fabryk

W kraju we wszystkich fabrykach trwa obecnie dyskusja nad ich perspektywami w siedmioletnim okresie 1959-1965. Bardzo interesujące są zwłaszcza informacje pochodzące z wielkich zakładów.

Tak np. Zakłady Cegielskiego w Poznaniu zwiększą w tym okresie swoją produkcję o blisko 80 procent. „Cegielski” stanie się między innymi jednym z największych producentów silników okrętowych w Europie. Wnioski załogi zmierzają w tym kierunku, aby w 1965 r. roczna produkcja silników wynosiła około 500 tysięcy KM. Poważnie rozbudowana będzie także, wchodząca w skład „Cegielskiego” fabryka wagonów (produkować będzie ona między innymi motorowe oraz nowoczesne wagony osobowe dla ruchu dalekobieżnego) oraz fabryka obrabiarek.

Jeszcze większy postęp nastąpi w Zakładach Azotowych w Tarnowie. W r. 1965 produkcja ich będzie 10 razy większa niż przed wojną (rok 1938). Fabryka zmieni całkowicie swój charakter i z wytwórni nawozów azotowych przekształci się w wielki kombinat chemiczny, produkujący obok nawozów sztucznych około 80 tysięcy ton różnych tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych rocznie (polichlorek winylu, żywice, orlon, kaprolaktam itp.). Zmieni się także jej baza surowcowa, nowa produkcja oparta będzie bowiem o gaz ziemny z nowo odkrytych złóż w rejonie Lubaczowa oraz Dąbrowy Tarnowskiej.

I wreszcie — Zakłady „Ursus” — największa polska fabryka traktorów. Jej produkcja wzrośnie do r. 1965 trzykrotnie. W tym czasie „Ursus” produkować będzie rocznie około 20 tysięcy ciągników różnych typów.

### ◆ Polska flota handlowa

Tonaż polskiej floty handlowej wynosił w r. 1938 — 447 tysięcy DWT. Po okresie pewnego zastój, poczynając od roku 1957 flota ta rozwija się dość szybko. Najlepiej świadczy o tym fakt, iż w latach 1959-1965 tonaż jej ma się zwiększyć blisko trzykrotnie, osiągając poziom 1.250 tysięcy DWT.

W tym czasie dwa największe

przedsiębiorstwa żeglugowe — Polskie Linie Oceaniczne i Polska Żegluga Morska rozporządzać będą 170 statkami o łącznym tonażu około 1.160 tys. ton. Średnich tonaż wynosić będzie około 6.800 DWT.

Polskie statki skupią się przede wszystkim na obsłudze czterech głównych linii: dalekowschodniej, południowo-amerykańskiej, północno-amerykańskiej oraz śródziemnomorskiej.

Rozbudowa własnej floty handlowej ma dla Polski bardzo istotne znaczenie. Obecnie trzeba bowiem płacić obcym armatorom za przewóz polskich towarów 28-30 milionów dolarów rocznie.

### ◆ Górnicy na szkoły

W całym kraju trwa obecnie ogólnonarodowa zbiórka funduszy na budowę 1000 nowych szkół dla uczczenia Tysiąclecia Polski. Ostatnio znaczny wkład do tej zbiórki wnieśli polscy górnicy. Postanowili oni przepracować specjalnie na ten cel jedną niedzielę. Praca była, oczywiście bezpłatna i wzięli w niej udział wszyscy, od ministrów i dyrektorów aż do młodzieży ze szkół górniczych. Rezultatem tej niedzieli było wydobycie ponad 300 tysięcy ton węgla, 10 tys. ton rud metali nieżelaznych i 4,5 tysiąca ton rudy żelaza łącznej wartości przeszło 100 milionów złotych.

Z jakim sercem pracowali w tym dniu górnicy, świadczy najlepiej fakt, iż przekroczyli w ową niedzielę przeciętnie uzyskiwaną wydajność o 190 kg na roboczo-dniówkę.

Najlepszy wynik w tej akcji uzyskały kopalnie „Wesoła”, wydobyły tu o 734 tony węgla więcej niż w normalny dzień roboczy, oraz „Niwka-Modrzejów” (o 563 tony więcej).

### ◆ Kościuszko wraca na Plac Wolności

W Łodzi podano do wiadomości, że w najbliższych latach zostanie odbudowany pomnik Tadeusza Kościuszki. Stanie on na swym starym miejscu — placu Wolności. Pomnik ten został zniszczony przez okupanta.

### ◆ Najstarsza fabryka — zabytkiem

W Łodzi, w budynku najstarszej fabryki tak zwanej Białej Fa-

bryki Geyera przy ulicy Piotrkowskiej, projektuje się zorganizowanie Centralnego Muzeum Włókiennictwa.

### ◆ Wszystko dla panów

Pół miliarda złotych wydały Polki w roku ubiegłym na kosmetyki, z czego na mieszkanek Śląska przypada kwota sięgająca ponad 100 milionów złotych.

### ◆ Pamięci prof. Nitscha

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyła się uroczysta akademii, poświęcona pamięci znakomitego uczonego i profesora tej uczelni, Kazimierza Nitscha.

Przemówienie poświęcone Jego pamięci wygłosił rektor U. J. prof. dr. Stefan Grzybowski. W związku ze zbliżającym się jubileuszem 600-lecia U. J. i znaczną rozbudową Wydziału Filologicznego projektuje się jedno z lektoratów nazwać imieniem znakomitego uczonego — twórcy polskiej dialektologii.

### ◆ Rozwój turystyki

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze liczy obecnie ponad 200.000 członków, a wszystko wskazuje na to, że ruch turystyczny będzie się nadal rozwijać. Oblicza się, że w roku 1958 ruch turystyczny krajowy i wczasowo-wypoczynkowy objął w kraju przeszło 7 milionów osób, a więc praktycznie co czwartego mieszkańca Polski. Zorganizowano między innymi 16.000 wycieczek zwykłych (dla turystów niewprawnych) oraz 13.000 wycieczek dla turystów z „zagranicę”.

Ożywia się także turystyka zagraniczna. W roku 1959 tylko za pośrednictwem „Orbisu” ma przybyć do Polski około 60.000 turystów zagranicznych, a około 15.000 osób wyjedzie na wycieczki zagraniczne z Polski.

Planuje się obecnie aby cały ruch turystyczny podporządkować władzom sportowym, spodziewając się po tym, iż nabierze on jeszcze większego rozmachu.

### ◆ Tego w Białymstoku nie było

Rozpoczęta w roku ubiegłym budowa klinik Akademii Medycznej w Białymstoku jest drugą pod względem wielkości — po zakładach w Fastach — inwestycją na Białostoczyźnie. Obiekty te, zajmujące 14 ha powierzchni, pomniejszają około 700 łóżek szpitalnych, klinikę pediatryczną, kompletnie wyposażony Zakład Anatomii Patologicznej, Zakład Medycyny Sądowej oraz budynki mieszkalne dla pracowników. Na realizację tego zamierzenia przeznaczono ze Skarbu Państwa sumę przekraczającą ponad 200 milio-



Wrocławską drużynę harcerską im. Dywizjonu 303 otrzymała od gen. Frey-Bieleckiego, dowódcy sił lotniczych samolot szkoleniowy.

now złotych. Zakończenie całej budowy nastąpi w roku 1965.

Ponadto jeszcze w tym roku zostanie oddany do użytku przy ulicy Sienkiewicza szpital chorób we-

wnętrznich na 100 łóżek oraz przychodnia przeciwgruźlicza na 70 łóżek, w latach 1960 - 1962 natomiast nowy szpital zakaźny w Dojlidach na 180 łóżek.

## Nowy lek przeciwrakowy

W INSTYTUCIE Antybiotyków w Warszawie zakończono fazę badań laboratoryjnych nad nowym lekiem przeciwrakowym, którym jest aktywnymycyna K — antybiotyk wytwarzany przez mikroskopijny grzyb. Początek tego sukcesu naukowego sięga okresu sprzed dwóch lat, kiedy Chińska Akademia Nauk zaprosiła do siebie wybitnego mikrobiologa polskiego prof. Włodzimierza Kuryłowicza na dłuższy pobyt jako doradcę w badaniach nad antybiotykami.

Prof. Kuryłowicz przebywał tam ogółem 14 miesięcy i kierował zespołem naukowców w poszukiwaniu nowych antybiotyków. Ponieważ antybiotyki są wytwarzane przez mikroskopijne grzyby, mające siedlisko głównie w glebie, Chińczycy sprowadzali do badania

próbki z gleby z różnych stron kraju. Z próbek tych badacze wyodrębnili 35 szczepów promieniowców, wyizolowanych z gleby północnych i południowych Chin, a wśród nich znaleźli 9 szczepów, wytwarzających zupełnie nowe gatunki antybiotyków, należących do znanej już rodziny aktywnymycyn.

W toku badań okazało się, że jeden z nich zasługuje na szczególną uwagę, produkuje bowiem substancję silnie hamującą rozwój nowotworu rakowego. Dalej okazało się, że substancja ta połączona z iperytem azotowym daje jeszcze większy efekt, powodując hamowanie raka nawet w 93 procentach.

Trzeba tu podkreślić, że nauka zna wiele postaci raka, poważnie różniących się i że na razie nie ma mowy o znalezieniu jakiegoś jednego leku na wszystkie postacie. Jak dotychczas leki działają na jedną czy dwie postacie raka, są jednak zwykle bezskuteczne przy innych postaciach. Aktywnymycyna K wykazała silne działanie na nowotwory doświadczalne u zwierząt zaliczane do raków i mięsaków na razie tylko w badaniach laboratoryjnych, choć Chińczycy ogłosili już wyniki badań w kilku przypadkach na ludziach. Tak np. wymienili oni chorego na ziarnicę złośliwą, u którego po 11 dniach leczenia stwierdzili zmniejszenie się guza do połowy. Stwierdzono również, że aktywnymycyna jest znacznie mniej toksyczna niż inne znane leki przeciwrakowe.

Zdawałoby się więc, że nauka otrzymała nową broń przeciw odwiecznemu wrogowi ludzkości — rakowi. Tak jednak, jak to zawsze bywa w podobnych wypadkach, z entuzjazmem trzeba jeszcze się wstrzymać do czasu uzyskania liczniejszych doświadczeń i obserwacji. Ponieważ badania laboratoryjne w zasadzie już zakończono, pracę rozpoczną teraz lekarze-klinicyści i oni dopiero, zebrawszy dostateczny materiał, będą mogli wydać właściwą ocenę przydatności nowego leku.

W każdym razie odkrycie nowego, dobrze zapowiadającego się leku przeciwrakowego można powitać, jako dalszy sukces w walce z rakiem.

(M. K.)

(Dokończenie ze str. 6-tej)

łaniany zbrodniczej maszyny III Rzeszy.

Mówiąc po prostu von dem Bach „sypał” wówczas współników zbrodni, i to nie tylko z uznanych później za przestępcze organizacji — SS, SD czy Gestapo, ale również z wojska — Wehrmachtu. Między innymi zarzucił sztabowi generalnemu Wehrmachtu, że wykonywał on zadania — zmierzające do „zlikwidowania” na okupowanych terenach ludności żydowskiej i „zmnieszczenia” ludności słowiańskiej o 30 milionów ludzi.

W rezultacie wczorajsi przyjaciele uznali go za zdrajcę. „Spiegel” przypomina incydent w czasie procesu norymberskiego, kiedy Goering rzucił pod adresem przechodzącego obok niego Bacha ulubione słówko wódzów III Rzeszy i kapłanów obozów koncentracyjnych: Schweinehund.

W następnych latach von dem Bach był bojkotowany

## VON DEM BACH

przez sfery hitlerowskie w Niemczech. Początkowo pisał jeszcze dla Amerykanów pracę o swych doświadczeniach w „zwalczaniu band na Wschodzie”, potem jednak i ci o nim zapomnieli, a bojkot w NRF powodował — podczas, gdy jego byli komilitoni otrzymywali różne tłuste posadki w przemyśle, bądź różnych formacjach i związkach lub nawet niegorsze emerytury — von dem Bach nie mógł nigdzie znaleźć pracy i ostatecznie musiał się zadowolić posadką stróża nocnego w Norymberdze.

Zdawał sobie sprawę z tego, za co go spotyka taki los. „Nigdy nie dostanę lepszej posady, jestem na czarnej liście, jestem załatwiony” — oświadczył wówczas. Ale nawet ta degrengolada nie wystarczyła żadnym zemsty hitlerowcom. Dla-

tego właśnie latami całymi szukano świadka mordu z 1934 roku, by dopełnić zemsty za zradę. Oczywiście — można go było i bez tego posadzić do więzienia, chociażby wykonując stary wyrok za zbrodnie wojenne. Ale oznaczało by to — po pierwsze przyznanie Polakom racji, po drugie — mogło by pociągnąć za sobą pytania, dlaczego inni uchodzą bezkarnie. A tak — to inna sprawa. Chodzi o pokazanie, że zdrajca von dem Bach nie jest kryształową postacią w rozumieniu hitlerowskim, to znaczy zabijał lub polecał zabijać nie tylko tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków i Żydów, ale polecił również zabić Niemca, wyższego oficera SS. To go dopiero kompromituje...

Bach oczekuje teraz wyroku. Proces będzie niewąt-

pliwie ciekawy. Byłby jeszcze ciekawszy, gdyby prokurator, który będzie oskarżał Bacha, zechciał rozszerzyć oskarżenie, oskarżać nie o jeden mord, ale o tysiące... Czy jednak zechce?

By ewentualnie ułatwić mu sytuację — pozostawmy na chwilę na boku odpowiedzialność Bacha za zbrodnie warszawskie. Przyjmijmy „łatwiejszą sprawę”, sprawę von dem Bacha z Oświęcimia. A tak, a tak, i z Oświęcimiem łączy się to nazwisko.

W „Zeszytach Oświęcimskich” (nr 2/1958) opublikowano fotokopię dokumentu, podpisanego przez von dem Bacha, który w lipcu 1940 roku wizytował ten obóz śmierci, jako „wyższy dowódca SS i policji” we Wrocławiu. Wówczas to von dem Bach między innymi wydał polecenie roz-

strzelania pięciu Polaków, którzy rzekomo pomagali w ucieczce z Oświęcimia więźniowi-Polakowi Tadeuszowi Wiejowskiemu. Nazwiska tych Polaków: Bolesław Blich, Józef Musiński, Emil Kowalewski, Józef Patek i Stanisław Mrzygłód. Polecenie zostało wydane na piśmie. Dokument ten jest w każdej chwili do osiągnięcia. Może zatem pan prokurator zechce oskarżyć von dem Bacha również o tych pięć morderstw?

Ponawiam pytanie: czy zechce?

Wątpię — niestety. We francuskim dwumiesięczniku „L'annee politique et economique”, w numerze z grudnia 1958 wycytałem następujące zdanie: „Nazwiska sędziów nazistowskich, którzy zajmują dziś stanowiska w sądownictwie Niemiec zachodnich można by mnożyć w nieskończoność”.

O ile mi wiadomo — prokuratorów — też.

Jerzy RAWICZ



# NIE POZNALIBYŚCIE SWYCH RODZINNYCH STRON



Te chaty, wierzy i pola pamięta każdy, kto urodził się w Siedliskach.

**N**IEMAL codziennie na zachlapanym tuszem i atramentem stole naczelnika urzędu pocztowego w Zarzeczcu koło Rzeszowa, pojawiają się opatrzone zagranicznymi stempekami koperty. Lotnicze i zwykłe listy, kartki i widokówki przybywają tutaj z obcych krajów, niosąc chłopskim rodzinom wieści od bliskich, którzy niegdyś opuścili przeludnione chaty w poszukiwaniu pracy i chleba.

Na pewno żaden z cudzoziemskich urzędników pocztowych, przykładających pieczęcie z napisami: Lille, Mericourt, Grenoble, Charleroi, Detroit, Boston czy Vancouver, nie wyobraża sobie nawet wyglądu miejscowości, kryjących się pod nazwami: Zarzeczce, Siedliska i Babica, do których to wsi adresowane są wspomniane przesyłki. Urzędnikom tym wystarczą wyraźnie podkreślone przez nadawców nazwy „Pologne” lub „Poland”, aby włożyć listy do odpowiedniej przegródki segregatora.

Obrazy podrzeszowskich wsi, utrwalone w okresie dzieciństwa i młodości, żyją jednak w pamięci i wyobraźni emigrantów — nadawców wspomnianych listów. Niewielu jeszcze odwiedziło po wojnie swe rodzinne strony. To też ciekawi są zmiany, jakie tu nastąpiły. Pytają o to w listach.

Spróbujmy w mroźny styczniowy dzień podążyć wraz z zarzeczkim listonoszem do chat, mieszkańcom których sympatyczny poc

twiec wręczy nadeszłe listy od rodzin z Francji.

## Nowe oblicze Zarzeczca

Co w Zarzeczcu najbardziej uderza przybysza? Nowe budynki! Murowane! Gotowe i zamieszkałe, wykończone w stanie surowym, będące w budowie lub też wylaniające się dopiero z fundamentów. Budują chłopi, robotnicy, kolejarze. Tam, gdzie jeszcze nie budują, widać pieczolowicie przykryte płatami papy, gromadzone po trochu stopy cegły, cementowe bloki, drewno budulcowe. Budowlany szal ogarnął podrzeszowską wieś. Znikają drewniane chaty kryte słomianą strzechą.

Zarzeczce nie jest wielką wsią — liczy tylko 90 numerów. Miejscowe władze informują, iż w ciągu ostatnich 14 lat wzniesiono tu 55 nowych budynków. Budowano więc w co drugiej zagrodzie. Ostatnio w Gromadzkiej Radzie Narodowej złożono 14 dalszych wniosków na budowę. O czym to świadczy? Przede wszystkim o tym, że rosną dochody wsi. Tej niezamożnej wsi — Zarzeczca nad Wisłokiem, skąd przed wojną dziesiątki ludzi emigrowało na stałe za granicę, a niemało pozostałych mieszkańców, nie mogąc na miejscu znaleźć zarobku, wędrowało do Niemiec i Danii „na saksy” — w poszukiwaniu sezonowej pracy.

Dziś z Zarzeczca też wyjeżdżają. Przeszło 70 osób codziennie rano opuszcza wieś, by wieczorem powrócić po pracy. Dojeżdżają do pobliskiej Boguchwały, Strzyżowa i Rzeszowa. Tam pracują w

budownictwie, w fabrykach, na kolei. Niektórzy „wymigrowali” na stałe — osiedlili się na Ziemiach Zachodnich.

Dojazd do pracy i bezpośrednio łącznie ze światłem umożliwił zarzeczanom przystanek kolejowy Wisłoczanka. Zbudowali go własnym, zbiorowym wysiłkiem, oddając koleji gotowe prony oraz budynek mieszczący kasę i poczekalnię. Od 1949 r. zatrzymują się tutaj wszystkie pociągi, biegnące w kierunku Jasła i Rzeszowa. Dawniej trzeba było wędrować piechotą do odległej o 3 km stacji w Babicy.

We wszystkich chatach wieczorami jarzą się żarówki. Elektryfikację wsi przeprowadzono na koszt państwa. Niektórzy gospodarze zakupili silniki elektryczne i maszyny omlotowe.

Więć jest zradiofonizowana. Prawie w każdej chacie znajduje się odbiornik radiowy lub głośnik.

Działacz miejscowy Władysław Wróbel — sędziwy już dziś emeryt kolejowy — szeroko opowiada o wszystkich swych inicjatywach i przedsięwzięciach dokonanych wspólnie z sąsiadami. Dzięki uporczywym wysiłkom komitetu wiejskiego, któremu przewodniczył p. Wróbel, wzniesiono w latach 1949-1950 piękny 2-piętrowy Dom Ludowy. Mieszkańcy wsi pokryli ze składek 30 procent kosztów budowy, resztę otrzymali od państwa. Dom mieści obszerną salę widowiskową, w której raz w tygodniu wyświetla się filmy, świetlicę — czasowo wypożyczoną szkole oraz punkt biblioteczny. Znalazły też tutaj pomieszczenie: Gromadz

ka Rada Narodowa, urząd pocztowy i sklep.

Kłopot pozostał jeszcze ze szkołą, choć i w tej dziedzinie sporo zmieniło się na lepsze. Zamiast przedwojennej 2-3-klasówki jest teraz we wsi pełna 7-klasowa szkoła. Dotychczasowe pomieszczenia lekcyjne są jednak za ciasne, wobec czego zarzecczanie zaczynają już myśleć o budowie nowej szkoły.

Znaczenie więcej młodzieży, aniżeli przed 1939 r. kontynuuje naukę w szkołach średnich. Licea w Czudcu i w Rzeszowie ukończyło po wojnie 14 młodych zarzeczan, wobec 4 przed wojną. Sześciu zaś — uzyskało dyplomy wyższych uczelni.

## W Siedliskach też inaczej

Siedliska sąsiadują z Zarzeczem. Wystarczy przejść nowy most na Wisłoku i znajdziemy się w środku wsi obok starej, pamiętkowej wagi.

Dom Henryka Gugąły znajduje się niedaleko za nowowzniesionym, nie wykończonym jeszcze budynkiem przyszłego Ośrodka Zdrowia. Oznaczony jest numerem 153.

— Och! List od wujka! — cieszy się dziewczynka w szkolnym mundurku. To Staszka, licząca 16 lat córeczka p. Henryka. Jest uczennicą III klasy. Na świadectwie — same piątki — to znaczy najlepsze stopnie. Brawo!

— Mój brat Wladek — opowiada p. Henryk, kiedy zasiedliśmy przy stole — wymigrował do Francji w 1938 r. Pracuje tam jako robotnik rolny u farmera w Esnes (dep. Nord). W Polsce od chwili wyjazdu nie był. Ale obiecuje, że przyjedzie — dodaje cytując odpowiedni ustęp listu.

— Wladek jest najstarszy z nas — 7 braci — kontynuuje po chwili. Pozostali mieszkają w Siedliskach i we wsiach sąsiednich. Są rolnikami i robotnikami. Tylko Antoni zajmuje się krawiectwem. Ja pracuję poza wsią jako robotnik budowlany w Strzyżowie. Tutaj w Siedliskach mamy zaledwie 42-arowca działkę ziemi, a z tego rodziny nie utrzyma.

— Nie, nie przelewa się nam — stwierdza zgodnie z żoną — a mimo to żyjemy trochę lepiej niż przed wojną. Mamy w mieszkaniu światło, radio, kupiliśmy nowe meble... I we wsi jakoś inaczej...

Więć jest duża. Buduje się tu znacznie więcej, niż w Zarzeczcu. Po wojnie wzniesiono około 100 budynków gospodarczych i mieszkalnych. Dwunastoletnie dzieci nie pamiętają już naftowych kaganków. Wieczorami elektryczne latarnie oświetlają główne ulice wsi.

Wieczorami po oporządzeniu inwentarza starzy i młodzi spotykają się w przytulnej świetlicy, mie-



Mała Staszka Gugąła.

szczącej się w nowoczesnym Domu Ludowym, będącym dumą całej wsi. Grają w szachy, przeglądają gazety, rozprawiają o bieżących wydarzeniach. Bogato zaopatrzona biblioteka gromadzka ma setki stałych czytelników. Przeważa młodzież.

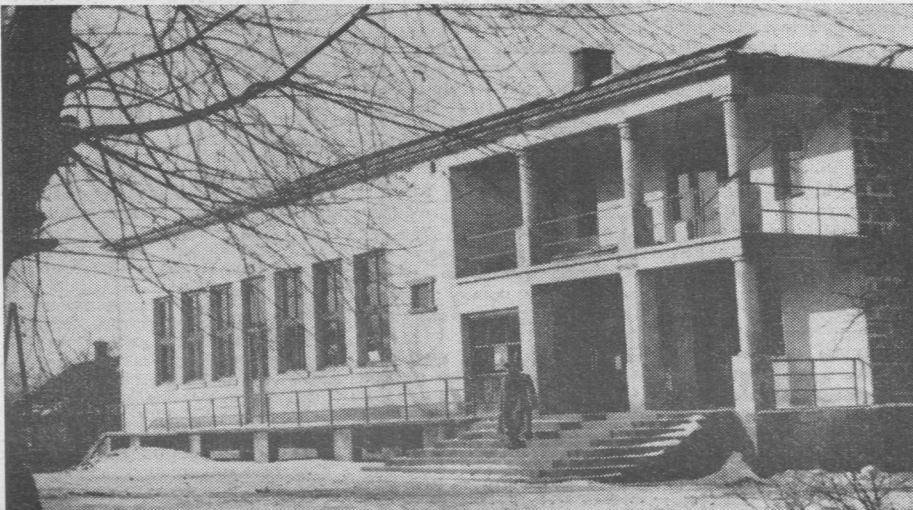
Siedliska posiadają będą wkrótce własny Ośrodek Zdrowia. Lekarz przybył już na miejsce. Kompletuje teraz wyposażenie izby przyjęć. Budynek Ośrodka wzniesiono kosztem 240 tysięcy złotych. Budowa trwała trzy lata.

Kosztem 700 tysięcy złotych w buduje się w Siedliskach nową szkołę. Komitet budowy szkoły zgromadził pod przysięgą budowę 3 tysiące sztuk cegły, prawie 2 tysiące pustaków, 11 metrów sześciennych tarcicy i około 14 ton wapna.

Powstały we wsi chłopskie zespoły budowlane, zajmujące się po łowym wypałem cegły. Działają również liczące 40 członków kółka rolnicze, które w najbliższym czasie zamierza uruchomić betoniarnię i wytwórnię dachówek. W dalszych zamierzeniach budowlanych znajduje się m. in. nowe przedszkole i kościół.

Dorastająca młodzież z wielodzietnych rodzin, a takich w Siedliskach nie brak, już niedługo znajdzie zatrudnienie na miejscu — w pobliżu wsi. Rozpoczną się tu bowiem eksploatacja bogatych pokładów gipsu. W bież. roku przeznaczono na urządzenie kopalni 1,5 miliona złotych. W następnych latach przewiduje się o bok kopalni uruchomienie wytwórni prefabrykatów gipsowych. W planie rozwojowym powiatu rzeszowskiego przewidziano i.a. ten cel przeszło 7 milionów złotych. Wobec możliwości zatrudnienia na miejscu, zmniejszy się ilość dojeżdżających do pracy do miasta.

JAN KOWALCZYK



Nowy Dom Ludowy w Siedliskach.

Foto M. KOPEĆ



Władysław Wróbel jest najbardziej zasłużonym mieszkańcem Zarzeczca.



# Dr Jan ŻABIŃSKI KURY i PSYCHOLOGIA

**H**ODOWLA kur w Europie znana jest od dobrych paru tysięcy lat. Ptaki te wprowadzają się przede wszystkim dostarczycielami jajek, kiedy jednak produkcja ich zaczyna spadać niżej opłacalności, dotychczasowe niołki staramy się podtoczyć i użytkować je na mięso.

Rzeczą gustu jest, kto jaką pieczeń woli: z kaczek, gęsi czy kur. W każdym razie w produkcji drobiarskiej właśnie omawiany przez nas ptak niewątpliwie zajmuje czołowe miejsce.

Jednak w ciągu tych setek lat, jeśli chodziło o nadanie mięsu delikatnego smaku, stosowano tylko dwa sposoby: kastrowanie kury — zamienianie jej w tak zwaną pulardę, w dodatku zaś, jeśli podczas tuczenia nie wykazywała specjalnego apetytu, wypychanie jej paszy do gardła przemocą.

W ostatnich czasach dopiero zaczęła się tymi sprawami zoopsychologia, przy czym uzyskano tak ciekawe wyniki, iż sędzą że warto się nimi podzielić z Czytelnikami. Tym bardziej, że zabiegi tu stosowane są wręcz zadziwiająco proste.

Oto bierzemy pojedynczą kurę i sypimy przed nią sporą kupkę

ziarna. Dziobie ona tak długo aż się nasyci i zabiera się do odejścia nie zwracając już uwagi na pozostałą resztę.

Hodowca, który uważał, iż zjadła stosunkowo nie wiele, a przagnął przyspieszyć tucze, nie widział dawniej innej drogi, jak złapanie ptaka i wtłaczanie mu pożywienia przemocą. Co zresztą wcale nie dało zbyt dobrych rezultatów, gdyż przetrząch i zdenerwowanie delikwenta bardzo ujemnie wpływało na trawienie i następnie odkładanie tłuszczu.

Zoopsycholog natomiast, nawet nie dotyka obiektu doświadczalnego, szybko tylko zgarnia pozostałe ziarno i sypie je przed kurą po raz drugi.

Nie było niemal przypadku, aby ptak zupełnie dobrowolnie nie przełknął wówczas znów co najmniej kilkunastu ziaren.

Bywa iż sześciokrotnie powtórzenie tego zabiegu za każdym razem daje pozytywny rezultat. Tą drogą można nakłonić kurę, aby o 33 procent zwiększyła dotychczasową porcję.

Ale i tu jeszcze nie koniec!

Chociaż już obecnie nowe posypywanie ziarna nie wywołuje na

ptaku żadnego efektu, istnieją jeszcze dalsze sposoby pobudzenia go do jedzenia.

Oto na kupkę pokarmu ostateczną nie już ignorowaną przez nasz obiekt doświadczalny, wypuszczamy drugą kurę, która jeszcze dziś nie jadła. Skutek będzie piorunujący. Poprzednia sztuka, jak się zdawało już „napchana” do syta, z całą furią próbuje odpędzić głodną towarzyszkę. Sposprężyszy jednak, iż to nie daje rezultatu, natychmiast sama skwapliwie zaczyna zbierać i potykać ziarno.

Tą drogą, zwłaszcza jeśli w ten sposób tuczona kura będzie kolejno natrafiała na kilka chyttrze podsuwanych jej „głodomorek”, można bez używania przemocy zmusić ją do podwojenia tej porcji jedzenia, przy której początkowo już odmawiała dalszej konsumpcji.

Oczywiście w praktyce, na wielkich fermach kur, tego rodzaju indywidualne postępowanie z każdym osobnikiem oddzielnie mogło by się nie opłacać. Natomiast w niewielkich hodowlach przydomowych warto chyba zrobić podobne doświadczenie, które prócz ciekawych wyników charakteryzujących psychologię kury, daje jeszcze pozytywne rezultaty, które inaczej osiągnąć by można tylko dużym nakładem pracy i kłopotu.

DR JAN ŻABIŃSKI

## DAR DLA MUZEUM ŁÓDZKIEGO

Po zeszłorocznej wystawie pod tytułem „Precurseurs de l'art abstrait en Pologne” w Paryżu, która wywołała szerokie zainteresowanie we Francji dla polskiej sztuki bezprzedmiotowej, powstała idea zbierania dzieł sztuki wybitnych przedstawicieli tej dziedziny malarstwa dla Muzeum Miejskiego w Łodzi.

Rodak nasz, p. Henri Berlewi, zamieszkały od trzydziestu lat w Paryżu, pionier abstrakcjonizmu w Polsce w latach 1923-1925 oraz jeden z organizatorów wyżej wspomnianej wystawy, upoważniony został przez dyrektora Muzeum Miejskiego w Łodzi dra Mariana Minicha do przeprowadzenia akcji celem pozyskania od wybitnych artystów abstrakcyjnych we Francji darów na rzecz jego Muzeum, które, nawiasem mówiąc, uważane jest jako jedno z najbardziej awangardowych muzeów w Europie.

Dotychczas dzięki staraniom pp. Berlewiego, dra Minicha i Staścińskiego udało się pozyskać dla Łódzkiego Muzeum dzieła artystów tej miary, co Mertensen, Varsak i Polak Hayden.

Teraz znowu z inicjatywy Berlewiego, utalentowany młody malarz abstrakcyjny, Michał Wilatch podarował jedno ze swych dzieł zbiorom Łódzkiego Muzeum. W tych dniach odbył się akt wręczenia dzieła przez p. Wilatcha p. Mirosławowi Żuławskiemu, radcy dla spraw kulturalnych przy Ambasadzie PRL w Paryżu. Obecni byli p. Władysława Jaworska oraz p. Henryk Berlewi.

## Kto wylosował fanty w Wielkiej Loterii «Tygodnika»



Szopka ludowa, jeden z fantów loterii.

Poniżej podajemy wyniki pierwszego losowania Wielkiej Loterii „Tygodnika Polskiego”.

W losowaniu brali udział prenumeratorzy naszego pisma i ci Czytelnicy, którzy zdobyli dla „Tygodnika” prenumeratorów.

Oto rezultaty losowania za okres pierwszych trzech miesięcy trwania Loterii:

- Konrad Gorączka** — Ales (Gard): „Szopka Ludowa”.  
**Marian Kwitniewski** — Longuyon (M.-et-M.) — lalka bombonierka.  
**Piotr Drabowicz** — Metz (Moselle), **Stefan Tadla** — Sathonay Camp (Ain) i **Józef Czereba** — St. Souplets (S.-et-M.): poszewki ze wzorami ludowymi.  
**Genowefa Pietryga** — Uckange (Moselle) i **Colber** — Mericourt sous-Lens (P.-de-C.): kurpiowskie serwetki do herbaty.  
**Spanu** — Biver (B.-du-R.): obrus kurpiowski.  
**Kazimierz Kuśnierz** — Lauris (Vaucluse): skórzany portfel zakopiański.  
**Cegielka** — Borny (Moselle): skórzany portfel zakopiański.  
**Zygmunt Stopoński** — Ste Marie-aux-Chenes (Moselle) i **Leon Marciniak** — Hautmont (Nord): skrzynki krakowskie.  
**Jan Ogonowski** — Bollwiller (H.-Rhin): skrzynka lakierowana.  
**Adalbert Ohrt** — Crepieux le Pape (Ain): skrzynka inkrust.  
**Michał Pacanowski** — Bruay-en-Artois (P.-de-C.): nóż góralski.  
**Władysław Widner** — Maubeuge (Nord): srebrna bransoleta.  
**Józef Pajkut** — Leforest (P.-de-C.): srebrna broszka.  
**Jan Kubik** — La Grand Combe (Gard): 3 metry wstążki lud.  
**Ida Detez** — Bergerac (Dordogne): plakieta z ceramiki.  
**Jakub Twardowski** — Rozelay (S.-et-L.): świecznik z ceramiki.  
**Władysław Czerpak** — Mt. St. Martin (M.-et-M.): „Nad Niemnem” (3 tomy).  
**Mieczysław Szymański** — Waziers (Nord): lalka.  
**Władysław Zabawa** — Abbaye Cendras (Gard), **Jan Wilk** — Tours (I.-et-L.) i **Stanisław Krężalek** — Hautmont (Nord): płyty 45-obrotowe.  
**Fanty zostaną wysłane pocztą.**

**Uwaga:** Wobec dużego powodzenia loterii i napływu nowych prenumerat, następne losowania fantów będą się odbywały raz na miesiąc.

**BIERZCIE UDZIAŁ W WIELKIEJ LOTERII „TYGODNIKA POLSKIEGO”, ZACHĘCAJCIE PRZYJACIOŁ I ZNAJOMYCH!**

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy **ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY.** Każdy nowy prenumerator otrzymuje również los. Losowanie odbywać się będzie raz na miesiąc.

### KUPON

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię .....	sięczy, roczny (niepotrzebne skreślić).
Nazwisko .....	Imię i nazwisko prenumeratora:
Miejscowość .....	.....
.....	.....
Dep. ....	Miejscowość .....
Ulica .....	.....
.....	.....
Nr. ....	Dep. ....
.....	.....
Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-	Ulica .....
.....	.....
.....	Nr. ....

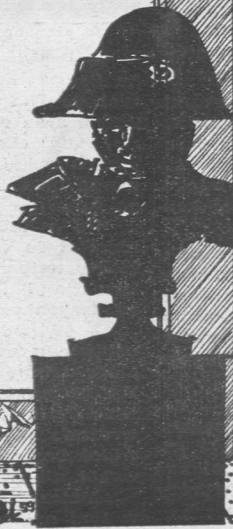
## Pani Walewska wg Wacława Gąsiorowskiego

Już wkrótce rozpoczynamy w „T. P.” druk powieści rysunkowej o fascynującej miłości Pani Walewskiej i Napoleona wg książki Wacława Gąsiorowskiego pod tytułem „Pani Walewska”.

„Pani Walewska” — to jedna z najgłośniejszych powieści Gąsiorowskiego. Była dosłownie rozchwytywana przez czytelników, rozeszła się w wielu wydaniach. Największą sławę „Pani Walewskiej” przyniosła, jeszcze przed wojną, przeróbka filmowa pod tym tytułem, w której rolę pięknej szambelanki Walewskiej kreowała słynna Greta Garbo, a rolę Napoleona — Charles Boyer.

A więc już niebawem „Pani Walewska” w „Tygodniku Polskim”.

\* \*







Wyladowywanie skrzyń na Dworcu Głównym w Warszawie.

Foto A. NOWOSIELSKI

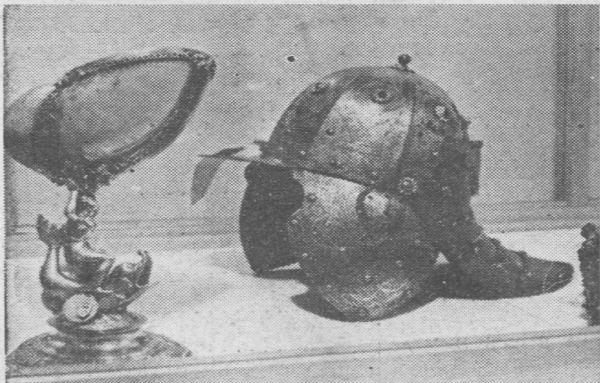
# DZIEŃ POWROTU

Wtorek, 3 lutego 1959 roku. Godzina 7.43.

W kłębach białej pary ośnieżonym białym torem podjeżdża pod 5-ty peron Dworca Głównego w Warszawie czarna lokomotywa, za nią wagony sypialne i wagon-salonka. Z trzeciego wagonu wychyla się przez okno profesor Marconi i macha ręką. Ten gest rozładowuje zbyt już napięte nieme wzruszenie tłumy zebranych na peronie. Naukowcy, artyści, politycy, dziennikarze, fotoreporterzy, kolejarze, podróżni z innych peronów tworzą półkole przy drzwiach salonki. Widać w nich czterech kurierów dyplomatycznych i specjalny oddział milicji. Wreszcie starzy warszawscy tragarze wynoszą ostrożnie dwa zielone kufrы i pięć małych drewnianych, białych skrzynek gęsto oblepionych czerwonymi pieczęciami. Profesor Szablowski, dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, mówi donośnym głosem:

— OD TEJ CHWILI NAD SZCZERBCEM OBEJMUJE STRAŻ CAŁY NARÓD.

Tragarze wnoszą kufrы i skrzynie do samochodu ciężarowego, który mknie alejami Jerozolimskimi prosto do Muzeum Narodowego w alei Trzeciego Maja. O godzinie 7.55 za samochodem zamykają się żelazne wrota dziedzińca muzealnego.



Hełm z połowy XVI wieku i pozłacany puchar „Nautillus”.

A więc są. Skarby wawelskie powróciły wreszcie na polską ziemię, pod polskie niebo.

O godz. 10-ej w Muzeum Narodowym, przy długim stole, w jednej z rzędu pustych jeszcze sal, gdzie czekają przygotowane już gabloty, zebrali się uroczystość dwie komisje. Jedną — to komisja przejęcia dóbr kultury narodowej pod przewodnictwem ministra kultury i sztuki Galińskiego, której zadaniem polega na stwierdzeniu tożsamości rewidowanych skarbów i przekazaniu ich następnie instytucjom, do których należą: Muzeum na Wawelu, Muzeum Narodowemu w Warszawie (zabytki znajdujące się przed wojną na Zamku Warszawskim), Bibliotece Narodowej (manuskrypty Chopina), Katolickiemu Seminarium Duchownemu w Pelplinie (otrzyma ono z powrotem swą własność — biblię Gutenberga i psalterz z XVI wieku). Druga komisja — to komisja konserwatorska zdawczo-odbiorczą pod przewodnictwem profesora Szablowskiego.

Prof. Marconi krąży jeszcze ze swym przyrzędem do mierzenia wilgotności powietrza, z którym przez całą drogę od Ottawy do Warszawy czuł koło kufrów i skrzyń. Teraz także jeszcze sprawdza, czy warunki sprzyjają wydobyciu skarbów. Tak. Zatem — następuje komisyjne otwarcie bezcennego transportu. Wszystkie zabytki dotarły do kraju bez jakiegokolwiek uszkodzenia.

Po dyskusji komisje decydują: odzyskane skarby zostaną wystawione w Warszawie w Muzeum Narodowym od 7 do 12 lutego i będą dostępne publiczności w godzinach 10 - 22 bez przerwy. Potem odbędzie się wystawa zabytków na Wawelu od 16 do 22 lutego. Następnie — skarby zostaną poddane pieczołowitej konserwacji i gruntownym studiom.

Jak odbyła się podróż na trasie 9 tysięcy kilometrów z Ottawy do Warszawy? Opowiada o tym prof. Szablowski. Wyjazd z Ottawy nastąpił 18 stycznia w mroźny, prawdziwie zimowy wieczór. Przez Toronto i Buffalo, pociągami, skarby pod eskortą polskich rzeczoznawców, kurierów dyplomatycznych i policji, dotarły do Nowego Jorku.

— Kufrы jechały jako bagaż dyplomatyczny — dodaje charge d'affaires Poselstwa polskiego w Kanadzie, Sieradzki. — Wszyscy starali się zachować możliwie jak najciszej incognito, nie udało się jednak uniknąć atmosfery zaciekawienia, zwłaszcza podczas podróży statkiem.

Z czterech kurierów dyplomatycznych przynajmniej dwóch stale czuwało przy skarbach. To też na „Stock-

holmie”, którym płynęliśmy z Nowego Jorku do Goeteborga, towarzyszyło nam ogólne podniecenie pasażerów. Krazyły o nas prawdziwe legendy. Poza dowództwem statku nikt nie wiedział, co jest w kufrach. Dlatego niektórzy twierdzili, że to na pewno jakaś nowa tajemnicza międzykontynentalna rakietą. Dodam, że szwedzka linia okrętowa ubezpieczyła transport na 400 milionów koron.

— Po zejściu ze statku hawiliśmy w Goeteborgu — opowiada prof. Szablowski — następnie jeden dzień w Kopenhadze, jeden w Berlinie, skąd 2 lutego późnym wieczorem wyjechaliśmy pociągiem pospiesznym do Warszawy. Przekroczenie polskiej granicy uczciliśmy kielszkiem szampana.

— Trudno mówić o przeżyciach podczas tej całej podróży — mówi dyspozytor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, Kruk. — Zyliszy w atmosferze, która promieniowała ze skrzyń. Byłem przy pakowaniu tych kufrów i skrzyń. Każdy przedmiot przekładaliśmy z zachowaniem jak największej ostrożności. Na niektóre zabytki były pokrowce, inne owijano się watą lub bibułą. Wiele z tych rzeczy poznałem, pamiętałem je z 1939 roku, kiedy też byłem przy ich pakowaniu...

A oto, co mówi prof. Marconi:

— Przed opieczętowaniem kufrы zostały zabezpieczone konserwatorsko przed działaniem wpływów atmosferycznych na czas podróży. Całość została obłożona plastikiem oraz materia nieprzepuszczającą wody. Staraliśmy się, aby skarby jak najmniej boleśnie odczuły swą podróż w kabinie I klasy na „Stockholmie”. Na szczęście morze było bardzo spokojne, jakby wiedziało, co niesie na falach.

Po południu, 3 lutego, pociągami z Paryża przybył również do Warszawy Witold Małcużyński, jeden z ludzi, którzy najbardziej przysłużyli się sprawie powrotu skarbów do Polski. Jeszcze raz wspomniął jedno z największych przeżyć:

— W podziemiach banku w Ottawie w wielkiej sali ustawiono owe dwa kufrы, obok nich wielki stół, na który miano wyłożyć znajdujące się tam przedmioty. Wokół kufrów liczne towarzystwo, dyrekcja banku, adwokaci, delegacje, w tym nasza polska. Otworzono wreszcie pierwszy kufer. To była mocna chwila. Na widok Szczerbca wszyscy podnieśli się z miejsc. Stałszy wokół niego w głębokim milczeniu przez kilka minut...

Małcużyński da w Polsce w ciągu 22 dni 13 koncertów, w tym najbardziej uroczysty — gdy Szczerbiec znajdzie się na swoim miejscu w salach gotyckich Wawelu — koncert chopinowski w wawelskiej Sali Senatorskiej.





Modlitewnik królowej Bony.



Ekspozaty wystawione w Muzeum Narodowym w Warszawie oglądają od lewej: profesor Michałowski, Z. Dworakowski i ambasador Wende.



W tych kufrach spoczywają skarby...



Serwis sułtański.



Skrzynie przybywają do Muzeum Narodowego w Warszawie.



Przy czarnej kawie podpisywani e protokołu przyjęcia.



BARBARA GORDON

## ULICA BLISKA

(8)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Jest zdenerwowana, przerażona, prosi o radę i pomoc.

Adwokat Zamorski, do którego Teresa udała się, prosząc o przyjacielską radę, przypomniał jej, że obowiązkiem każdego człowieka wiedzącego o zamierzonym lub dokonany przestępstwie jest bezwzględnie zameldowanie władzom. Wieczorem Majewska odwiedza Walczakową i stwierdza u niej dużą zmianę. O ile w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni Walczakowa skłonna była do zgłoszenia się do milicji i przyznania się, to obecnie myśl tę odsunęła od siebie daleko. Pragnie rozpocząć nowe życie, pracować z całym poświęceniem dla trojga swych dzieci. Podczas tej wizyty poznała Majewska jeszcze jedną sąsiadkę, Irkę, córkę Kacperskiej, ekspedientkę sklepu spożywczego.

— To może być bardzo nieprzyjemne... — wyrwało mi się mimo woli, a myśl moja krążyła nie tylko wokół sprawy Walczakowej. — Każdy z nas ma jakieś swoje tajemnice...

— No tak... — odezwał się Kulesza, nie podnosząc oczu, zielonkawo-szarych w bardzo ciemnej, jakby kobiecej oprawie długich, gestych rzęs. — Ja jednak przypuszczam, że takie śledztwo toczy się jakoś dwutorowo. Jedno oficjalne, urzędowe, milicyjne, a drugie właściwe.

Jubiler aż podskoczył na krześle:

— To pan sądzi, że oprócz milicji, jak u Agaty Christie, działa jeszcze jakiś Herkules Poirot, ktoś, kogo nikt nawet nie podejrzewa, że jest detektywem. A może to ktoś z państwa?

— A może to pan? — rzuciłam w jego stronę złośliwie.

— Ja?... Nie! O, ja nie! — śmiał się głośno, perliście.

Po czym całe towarzystwo zagłębiło się w gąszcz swych doświadczeń z lektury kryminalnych powieści. Zauważyłam, że ich wszystkich dokonana zbrodnia interesowała z tego właśnie punktu widzenia. O Walczakowej mówiono wyłącznie jako o osobie, która może być podejrzana o dokonanie morderstwa, lecz nikt nie starał się zgłębić jej przeżyć, jej sytuacji za życia Walczaka i obecnie. Każdy z tych ludzi myślał o sobie. A jeśli myślał o innych, to tylko w związku z sobą.

W pewnej chwili Wrzesińska spojrzała na zegarek:

— O Boże, wpół do drugiej! Ale się zasiedziałam! O pierwszej miałam być w drukarni.

Po rozejściu się z mężem, Wrzesińska, — jak zdążyła mi już powiedzieć — przyjęła posadę korektorki w jednym z tygodników.

Zaczęło się normalne zamieszanie, związane z przywołaniem kelnerki, z przypominaniem sobie, co było podane, z rachunkiem i jego uregulowaniem. Jurecki wszystkich nas sterroryzował, za wszystkich zapłacił, gnąc się w ukłonach i podziękowaniach za zaszczyt, jaki mu ponoć zrobiliśmy, wypijając kawę w jego towarzystwie.

Pożegnaliśmy się na rogu Marszałkowskiej. Jurecki zawrócił w stronę domu, Wrzesińska i Kulesza w kierunku Placu Unii. Nie chcąc im się narzucać, przeszłam na drugą stronę Marszałkowskiej. Za pierwszym rogim, za kwaciarnią skręciłam w lewo i weszłam do baru samoobsługowego, żeby zjeść jakiś obiad.

Wracałam do domu powoli, zmęczona, sama nie wiedziałam czym. I znów położyłam się spać — według jakiegoś nowego obyczaju. — A co będę robić wieczorem? Znów rozmowa z Walczakową? — myślałam, leżąc już na tapczanie z zamkniętymi oczami. — Nie, nie mogę przecież zajmować się tylko tą spr-

wą. Pójdę do teatru. Tak, jeśli dostanę bilet, pójdę na rewię do „Baby-Ryby”. To dobry pomysł, pójdę do teatru. Bardzo lubię sama chodzić do teatru.

Przyszłam wcześniej, jakieś dwadzieścia minut przed rozpoczęciem przedstawienia. Udało mi się kupić bilet. Miejsce w sam raz: dla mojego słabego wzroku i chudej kieszeni. Usiadłam pośrodku niemal jeszcze pustej sali. Lubie przychodzić wcześniej do teatru i obserwować, jak się ludzie schodzą, jak wyszukują swe miejsca, jak się roztasowują, odczytują programy, częstują cukierkami. Lubie słuchać, jak cicho z początku sala wypełnia się szeptem. Lubie chodzić sama do teatru, mogę bowiem sama, bez przeszkód przeżywać to, co się dzieje na scenie. Jest w tym chyba jakaś cecha mojego charakteru, coś bardzo istotnego: pragnę być sama i być wśród ludzi.

Dzisiejsze przedstawienie niebardzo mi się podobało. Lubie tych wszystkich aktorów „Baby-Ryby”, znam ich, nawet potrafię przewidzieć ich gesty, ich mimikę. Ale dziś dow-



cipy ich nie śmieszyły mnie, piosenki nie wzruszały. Scenka taneczna wydała mi się sztuczna i mało poetycka. Przypominała raczej lekcję gimnastyki. Tancerka jednak cieszyła się dużym powodzeniem i zainteresowaniem widzów. Wysoka, zgrabna blondynka manewrowała zręcznie długimi, pięknymi nogami. Ze zwinnością jej ciała dziwnie kontrastowała martwa niemal twarz, o oczach ciemno-błękitnych, lśniących jakby porcelanowych. Zdaje się, że o takich oczach mówi się: fiołkowe. Program nie informował o prawdziwym nazwisku tancerki. W programie nazwała się Yvonne Celebre.

Może rzeczywiście na imię ma Iwona. Nazwisko jej brzmiało: Kulesza. To była żona Bohdana Kuleszy.

Jeszcze raz ją publiczność zobaczyła na scenie. Tym razem wystąpiła jako pieśniarka. Spiewała słabiutko, ratując się parlandem i pięknym odśrogniętym ramion i pleców. W ten sposób w przeciągu wieczora widzowie teatralni poznali całe niemal ciało Iwonne Celebre. Patrzyłam, jak reflektory łamały różne światła na pięknych plecach aktorki. Ciekawa jestem, jak to obnażenie kobiety odczuwa mężczyzna, który ją kocha. Czy Bohdana Kuleszę obchodzi cokolwiek fakt, że niemal nagość jego żony ogląda publicznie tyłu ludzi?

Oklaski sygnęły się sownie. Iwona święciła triumf, chyba nie jako tancerka i nie jako śpiewaczka, ale jako piękna kobieta.

Długo cisnęłam się w tłoku do szatni. Wyszłam jedna z ostatnich. Kilka kroków od wejścia do teatru stała duża limuzyna. Uliczna latarnia w lakierze samochodu odbijała się różnokolorowymi światłami. Drzwiczki przy kierownicy otworzyły się, by wpuścić wysoką, jasnowłosą kobietę. Schyliła się, podając rękę niewidoczemu człowiekowi, siedzącemu przy kierownicy. Po czym śmiejąc się bezgłośnie niemal, wsunęła się na siedzenie, wysoko podnosząc wąską suknię. Gdybym jej nie poznała po twarzy i po ruchach, po tych nogach poznałabym Yvonne Celebre.

Poszłam dalej, a już poza mną rozległo się głośne klaśnięcie zamykanych drzwiczek, warczenie zapuszczanego motoru i syk opon na asfalcie.

— Dobry wieczór pani! Znów się dziś spotykamy...

Z głębi cienia, rzucanego przez wielki dom, wysunął się wysoki mężczyzna w berecie i w rozpiętej wiatrówce. Tak, rzeczywiście, po raz drugi spotykałam tego dnia sąsiada z frontu — inżyniera Kuleszę.

Czy widział, jak Iwona wsiadała do samochodu? Chyba nie znalazł się tu przypadkiem. Raczej należało sądzić, że ukryty w mroku, chciał dowiedzieć się, co robi jego żona po przedstawieniu. I dowiedział się. Czy stało się to po raz pierwszy? Chyba nie. Jakies bowiem poprzednie, nieznanne mi fakty zmobilizowały jego nieufność i zazdrość. Kazały po kryjomu obserwować postępowanie żony.

— O, dobry wieczór panu — odpowiedziałam czym prędzej, aby nie przypuszczał, że jego zachowanie się uważać mogę za dziwne i nasuwające jakies podejrzenia. — Pan do domu?

Skinął głową.

— To świetnie się składa. Będę miała dziś opiekę, bo przyznam się panu, że o tej porze iść przez Warszawę, to czasami straszno się robi.

— Tak, tak, ci chuligani panoszą się ponad miarę.

Neon „Baby-Ryby” zgasł, pogłębiając jeszcze ciemność bocznej uliczki. Szliśmy w milczeniu, choć oboje pewno myśleliśmy o tym samym: dokąd wielka limuzyna powiozła lekomyślną, jasną i piękną Iwonę? Mimo niezbyt późnej pory puste miasto przerażało bezludnymi przestrzeniami. A oto już nasza ulica. Oto i nasz dom, który w zupełnej niemal ciemności nie wiadomo jak się poznaje.

Bardzo panią przepraszam...

Kulesza przebiegł na drugą stronę ulicy i zadarł głowę w górę, po czym powrócił do miejsca przed bramą, gdzie stałam.

— W oknach ciemno. Żona widać jeszcze nie wróciła. Tu panią pożegnaj, bo pójdę jeszcze się przejść.

Podał mi rękę i zniknął w mroku tak nagle, jak się z niego wyłonił. Chciałam pobiegnąć za nim, zawołać. Powstrzymałam nierozsądny odruch. Cóż mu powiem? Że ja też widziałam, jak Iwona odjechała limuzyną? Kto mi pozwolił wtargnąć się w cudzą sprawę? Kulesza musi sam wskroś warszawskiej nocy gonić majak Iwony. Musi sam na sam zostać ze swoją zazdrością, ze swoim żalem, a może i rozpaczą.

Leżałam na swoim tapczanie. Myślałam już nie tylko o Iwonie i Bohdanie. Myślałam także o Danucie Wrzesińskiej, która tu obok, przez ścianę przeżywała swoje piekło i swoją tęsknotę za Bohdanem, zdającym się nie dostrzegać jej miłości. Bohdan kocha pewno naprawdę i mocno Iwonę, a serce ludzkie nie mieści nigdy razem dwóch prawdziwych miłości.

A co się dzieje nade mną? Może Irki jeszcze nie ma. Może właśnie inkasuje od pana Jureckiego, od tego miłego, przyjemnego dziadziusia, należne jej dwieście złotych. A może tu gdzieś, w ciemności bramy, podwórza czy klatki schodowej czeka na nią, czyha Władek, miotany tą samą burzą uczuć, co przemierzający Warszawę Kulesza...

Tam na samej górze, na czwartym piętrze czuwa Walczakowa, budzącym się dziećmi powtarzającą po raz tysięczny, że nie mają się czego bać, że ojciec ich naprawdę nigdy już nie wróci, że wyjechał do Ameryki...

Od Walczakowej się wszystko zaczęło. Wtargnęła do mnie ze swoją tragedią, za nią zaś inne ludzkie sprawy. Jakże inny wydaje mi się mój dom. Naokoło żyją ludzie — a gdzie ludzie, tam miłość, zdrada, walka jednego człowieka z drugim, tam nieszczęście i pewno szczęście.

Wydawnictwo „Czytelnik”



## Głos ma Michalinka

## SZKODA WYRZUCIĆ

**S**A ludzie, którzy lubią wszystko co im się wydaje zbędne od razu wyrzucić. Są inni, którzy lubią wszystko, zbędne czy niezbędne, zachować. Nie wiem, co jest lepsze, ale wiem, że nie ma nic gorszego, niż gdy w małżeństwie zejdą się takie dwa odrębne upodobania.

Mój mąż należy do tych, którzy uważają, że wszystko w domu może się przydać. Nawet zardzewiała szpilka, nawet wypalona zapalniczka, którą można użyć jako wykałaczkę. Kiedy przynosi z miasta jakąś paczkę, myślicie, że otworzy ją od razu rozcinając nożyczkami sznurek? Nigdy w życiu. Będzie godzinę się biedził nad rozplątaniem sznurka, który zwał mu przeciąć. A gdy połamawszy sobie przy tym paznokcie, węzeł nareszcie rozsypła, złoży sznurek starannie i schowa do szuflady. Szuflada już pękła od tysiąca sznurków, długich, krótkich, cienkich, grubych, białych i kolorowych.

Po co ci te wszystkie sznurki?

Przydadzą się — odpowiada niezmiennie i zaczyna starannie wygładzać papier z paczki. Wkłada go potem do drugiej szuflady, w której piętrzy się cała góra papierków, bibułek, woreczków, cynfolii itp.

Inne szuflady natomiast zawałone są starymi gwoździami, guzikami, hakami, drutem od kontaktów i złamanymi łyżkami. Tego wszystkiego nie wolno mi tknąć, bo „może się przydać”. A tymczasem nie mam gdzie włożyć przedmiotów codziennego użytku, szklanki tknął się w ciasnym kredensie a bielizna gniece się w szafie.

Aż raz się wreszcie zbuntowałam. Robiąc porządek w mieszkaniu, chwyciłam worek i szur! — rzuciłam do niego wszystkie sznurki, guziki, pańwierki, gwoździki, cały ten kram niepo-

trzebny i wyniosłam worek na strych. Teraz dopiero odetchnęłam. Mieszkanie od razu zrobiło się wygodne i przestronne.

Wieczorem wrócił mąż. Akurat zachciało mu się naprawić kontakt do lampy i podszedł do szuflady po druciki. Ale drucików nie było, gwoździków nie było, guzików nie było — a wiecie co było? Awantura była. Mąż mój aż się trząsał.

— Jak można wszystko wyrzucać? Co za rozrzutna gospodarka! — krzyczał. A potem pobiegł na strych szukać worka. Niestety nikt go nie ukradł. Toteż po chwili się z nim przytaskał, a oprócz worka przyniósł jeszcze starą paczkę. W pacce były szpulki od nici, pudełka od lekarstw, puste flaszeczki, stare wazoniki itp. cudenka.

— Czy nie szkoda było tego wszystkiego wyrzucać? Przecież to wszystko może się przydać!

Teraz mamy w domu pełne szuflady, pełną paczkę i pełen worek różnych szparagałów. Zagroziłam mu wczoraj poważnie, że jeśli tego wszystkiego nie wyrzuci, to ja ucieknę z domu. Wcale się jednak tym nie przejął. A przecież żona... też się chyba może przydać?...

## PORADY DLA GOSPODYŃ

## DOMOWE PRANIE RĘKAWICZEK

Zbliża się wiosna i jasna rękawiczka będzie ozdobą kostiumu czy lekkiej sukienki. Oto najlepszy domowy sposób prania rękawiczek ze skóry szwedzkiej, wielbądź, bawełny, nylonu, jedwabiu: Naciągamy rękawiczki na ręce i zanurzamy je w wodzie z rozpuszczonym mydłem marsylskim o temperaturze 25 do 30 stopni. Pocieramy jedną o drugą. Płuczemy w wodzie o tej samej temperaturze. Do ostatniego płukania

dołączamy kilka kropel gliceryny — przy rękawiczkach skórkowych, a łyżkę stołową octu na litr wody — przy rękawiczkach z materiału.

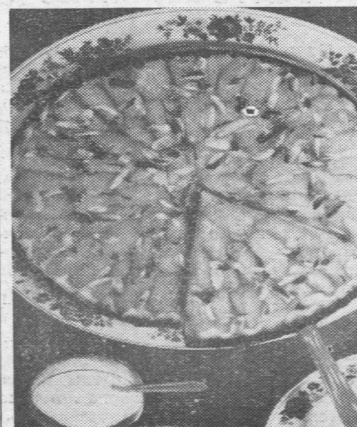
## JAK CZYŚCIĆ KRYSZTAŁOWE WAZONY

Po starannym wymyciu i wypłukaniu należy zanurzyć naczynie w wodzie z dodatkiem niebieskiej farby (bleu de methylene), którą używamy do płukania bielizny.

## PALCE LIZAC

## TORCIK Z MORELAMI I MIGDAŁAMI

Proporcje na cztery osoby: 140 gramów mąki, 80 gramów masła,



1 żółtko, szczypta soli, 125 gramów tłuczonych migdałów, 2 paczki cukru-mączki z wanilią.

Zmieszać mąkę i masło, dodać następnie sól i żółtko. Po dokładnym wyrobieniu zostawić masę na pół godziny. Następnie rozwałkować ją na grubość pół-centymetra. Włożyć do wysmarowanej masłem formy. Przedtem wysypać na dno formy 100 gr. tłuczonych migdałów, ułożyć suszone morele (uprzednio wymoczone przez kilka godzin w wodzie i dokładnie wysuszone). Posypać na wierzchu pozostałymi 25 gr. migdałów i 1 paczuskę cukru. Piec przez 15 minut w średnio gorącym piekarniku. Posypać następnie na wierzchu cukrem i wstawić raz jeszcze do piekarnika na 5 minut.

## Rady od serca

Czy pani myśli, że można kogoś bardzo kochać i zdradzać go równocześnie. Bo ja nie mogę w to uwierzyć. On mnie bardzo kocha, wiem o tym, widzę na każdym kroku. Przecież te rzeczy się widzi, jeżeli się żyje z człowiekiem. A tymczasem doszły mnie słuchy, że on kogoś ma, że go widują z jakąś dziewczyną. Nie wyobrażam sobie, żeby to było możliwe. Pocóż by to robił, przecież mnie kocha i dobrze mu ze mną. Mam go zapytać wprost, czy to prawda, że mnie zdradza? Jak by pani postąpiła na moim miejscu. Proszę o radę i dobre słowo!

Zakochana.

Moja droga! Pyta pani, czy myślę, że można kogoś bardzo kochać i zdradzać go równocześnie. Niestety, można. Takie wypadki zdarzają się bardzo często. Nie wiem oczywiście, czy to dotyczy pani męża. To, że go widują z jakąś dziewczyną nie jest żadnym dowodem. Może to jest tylko przelotna znajomość, może nawet mały romans. Na pani miejscu o nic bym nie pytała, i przestałabym się tą sprawą interesować. Skoro jest między wami tak dobrze — nie pani nie grozi. Niech pani sobie nie nabija niepotrzebnie głowy. Nie warto.

ANNA

## MODA - MODA - MODA - MODA



## Szyjemy modną spódnice

Same uszyjemy modną spódnice z grubej wełny, przybraną u dołu jedwabną wstążką, którą nosić będziemy ze swetrem lub bluzką. Do wykonania potrzeba: 1 m. 50 grubej wełny szerokości 1 m. 40; oraz 90 cm. jedwabnej wstążki szer. 16 cm.; 2 m. 20 jedwabnej wstążki szer. 5 cm.; 90 cm. elastycznego paska (sangle) szer. 8 cm.; owalną klamrę.

WYKONANIE. — Kroimy przód i tył o równej szerokości (w sumie szerokość talii przemnożoną przez trzy). Tworzymy kilka fałd marszczonych z przodu i jedną fałd krytą z tyłu.

Szerszą wstążką jedwabną pokrywamy pasek elastyczny. Wszywamy pasek w talię, umieszczając zapięcie pod jedną z fałd na przodzie w taki sposób, żeby było niewidoczne.

Węższą wstążkę wszywamy u dołu.

Niezapominamy o tym, żeby zostawić kilkucentymetrowy obręb u dołu na ewentualne podłużenie spódnicy za kilka miesięcy.

## Z KRONIKI OSTATNIEJ MODY

Paryskie domy mody lansują na sezon wiosenno-letni nową gamę kolorów. Beżowy we wszystkich odcieniach, popielaty i granatowy. Obok dominują: zielony jaskrawy, w kolorze zgnitych liści i ciemny, tak zwany butelkowy, żółty i fioletowy w różnych tonach.

## Strojne sukienki z jersey'u w kwiaty

Bardzo modne są trwkotaje. W nowych kolekcjach zaprezentowane są obok prostych, sportowych sukienek i kostiumów z gładkiego jersey'u — strojne, wizytowe sukienki z jersey'u wzorzystego w kwiaty, kropki i najrozmaitsze desenie.

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI  
LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris (8<sup>e</sup>). Tel.: BAL. 10-57

## POLECA

Najnowszą, obszerną książkę kucharską  
KUCHNIA POLSKA, wydanie 1958 roku,  
oprawa płócienna, kolor. plansze, liczne ilustracje, 715 stron  
CENA REKLAMOWA 1.200 franków  
Spieszcie się z zamówieniami!



Cepelia

POLSKI SKLEP  
W BRUKSELI  
10, PLACE ROGIER,

## POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, towickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.



# W O CZ A C H D Z I E C I

W szczerze wypełnionej sali „Cafe du Boulevard”, przeważały dzieci! Na estradzie masa dzieci; w prezydium również. To samo za sceną.

Usiadłem obok Danielle i Alberta Hanot, Chantal Depaul, Jeanne Pierre i Edmunda Kajarków, Nadine Jankowskiej, Moniki i Danielle Pachówki. One pokazywały mi swoje koleżanki i kolegów występujących na scenie, komentowały inscenizację, przepłatając swoje informacje koleżeńską rozmową z piszącym ten reportaż.

„To jest pan Hain z Czerwonego Krzyża, obok siedzi jakiś pan (pewnie z Konsulatu), a dalej z tą małą dziewczynką na kolanach to pan Zajac — zastępca mera...”  
„A na scenie?” — „O widzi pan? Ta mała dziewczynka z chłopcem, to Francuzi: Astrid i Danielle Dupont! A tatuś tej dziewczynki przebrany za grzybka, też jest Francuzem!”

Prawie połowa moich rozmówczyń to dzieci francuskie; gawędzimy po francusku. Opowiadają, że co roku strasznie lubią chodzić na polskie gwiazdki, bo to... pyszna zabawa. Z niepokojem dopytują się: „czy wszystkie dzieci o trzymają tradycynie cukierki z Polski?”

— Oczywiście.  
— Francuskie też?  
— Też.  
— A te co nie występowały na scenie też?

— Jasne; nie można jednym dzieciom dawać, a innym nie.  
— No to dobrze — odetchnęły dzieci. — A o nas też pan napisze?

— Tak.  
— No to jeszcze proszę mnie też „zapisać” — podsunęła się Chantal Bienaimé.

A tymczasem na scenie przesuwają się całe korowody „krasnoduków”, „grzybków”... Przy szczerze rozmaite piosenki śpiewają chłopcy i dziewczęta. Kto z nas nie pamięta tej melodii o „Zołnierzu co na warcie stał i o swym szczęściu snił...”

Moje małe informatorki tej właśnie piosenki prawie nie znają; natomiast jeden z obecnych, p. Matuszczak podchodzi do nas i rozrzewniony powiada: — „Tośmy śpiewali w 3 pułku strzelców podhalańskich w Bielsku...”

Wszyscy na sali śpiewają koleśki „Bóg się rodzi, moc truchleje”, „Gdy się Chrystus rodzi” i inne. Moje małe Francuzki też nucią.

Największą radość wywołuje skecz, w którym dwoje sąsiadów klóci się ze sobą. Zosia Gołębiowska, grająca rolę kłóliwej sąsiadki (oby wszystkie występujące dzieci i dorośli tak dobrze przygotowały swoje teksty recytacji jak p. Gołębiowska!) zdobywa burzliwe oklaski.

Cechą charakterystyczną tego wieczoru była atmosfera zabawy dziecięcej. Ile radości sprawiało dzieciom wchodzenie za kulisy, podglądanie przez kotarę swoich koleżanek i kolegów „artystów”, oczekiwanie na cukierki, słowa świętego Mikołaja, inscenizacja i śpiewy grupy „cyganów”, wśród których moje małe przyjaciółki i mali „koledzy” rozpoznali niechybnie Ewelinę Konieczkównę z Mericourt no i dwie bliźniaczki (naprawdę czarujące i tańczące z dużym talentem) Danielle i Monique Migaczówny.

Tłok na scenie i za kulisami był już taki w pewnym momencie, że podium prawie groziło załamaniem. Ale jak tu wypędać rozrabianą dzieciarnię, dla której taka gratka i taka pyszna zabawa zdarza się naprawdę tylko raz w roku...

Serdecznie też wszyscy oklaskiwali ten fragment przemówienia przedstawiciela Konsulatu polskiego, w którym wyrażał on uznanie i dziękował miejscowej nauczycielce pani Przeniosło za pracę przy organizowaniu gwiazdki i dobre wyniki w nauczaniu języka polskiego.

— „Właśnie — nawiązała Danielle Pachówka — Tata mówił że by rozmawiać w domu po polsku a my w szkole wciąż po francusku — to będziemy mówić i po francusku i po polsku; my też będziemy tańczyć na tej scenie, ale dopiero w maju, kiedy występy urzęda nasza nauczycielka polskiego p. Kapelowa”.

— No to spotkamy się pewnie przy tej okazji, co?

— Ale przedtem pan do nas na-

## Z UROCZYSTOŚCI W AUDINCOURT

Łatwo można było odgadnąć, że zbliża się polska Gwiazdka, gdyż każdego roku wraz z naszym świętem ukazuje się pierwszy śnieg. Tak było i teraz. W piątek położyły padać pierwsze płatki śniegu, a nazajutrz rano oczom ukazała się zima, ta prawdziwa, w swej niepokalanej bieli i iskrzącej w słońcu szacie. Świat stał się jakiś inny, cichy, majestatyczny. Zdawało się, że razem z nami obchodzi uroczystość gwiazdkową.

Obecni byli na naszym święcie konsul z Nancy, p. Mieczysław Ogonowski, mer Exincourt p. Goudey, pierwszy zastępca mera Audincourt p. Marcel Terreaux, a także dwaj reporterzy prasy francuskiej. Duża i piękna sala Foyer Municipal wypełniła się rodakami z okręgu Exincourt-Audincourt i Montbellard.

Kurtyna rozsunała się ukazując dzieci w barwnych strojach ludo-

wych. W pierwszej części, w której przeplatano się piosenki, wiersze i tańce, występowały dzieci z Montbellard, gorąco oklaskiwane przez publiczność.

W drugiej części pisywały się dzieci z Exincourt-Audincourt

Po rozdaniu paczek starcom, a dzieciom nagród i słodyczy, wszyscy wesoło zakończyli wieczór tańcami.

Dowodem, że występy podobały się publiczności zarówno polskiej jak i francuskiej, jest fakt, że księża francuscy w Beaulieu zwrócili się z prośbą, aby dzieci i młodzież z Exincourt wystąpiła ze swoimi tańcami na święcie młodzieży katolickiej, które odbyło się w piątek 6 lutego br. H.K.

## ROUVROY — STARCOM

Serdecznie ugoszczono 22 starców polskich w dniu 4 lutego w sali merostwa Rouvroy. Było to przyjęcie zorganizowane w ramach pomocy zimowej PCK. Po przemówieniach i poczęstunku rozdano starcom paczki.

## WIELKA GWIAZDKA W MAŁEJ KOLONII

W Cambrin dnia 25 stycznia 1959 odbyła się uroczystość gwiazdkowa w sali Patronaży, staraniem miejscowego nauczyciela polskiego.

Cambrin jest to mała miejscowość, położona między wioskami; mieszka tu kilkanaście rodzin polskich; po raz pierwszy miały one okazję wspólnego spotkania i przypomnieli sobie dawne zwyczaje polskie.

Mimo że mała miejscowość, na gwiazdkę przybyło około 250 osób, w tym niemal połowa dzieci; przybyło także wielu Francuzów, w tym miejscowy ksiądz, mer i nauczyciele francuscy oraz przed-

stawiciel Konsulatu p. Jarasz.

Po programie gwiazdkowym, w którym występował nowoutworzony miejscowy zespół młodzieżowy z pieśniami i tańcem, wyświetlone zostały filmy polskie a między innymi ku uciesze dzieci legenda o smoku krakowskim.

Potem odbyło się przyjęcie, które trwało do północy.

Konsul Zamiara przemówił do zebranych kilka słów, podkreślając, że inne większe skupiska polonijne mogłyby brać przykład z Cambrin, gdyż wszyscy Polacy stanowili tu jedną rodzinę, sami się porozumieli i sami całą uroczystość zorganizowali, jedni u-

piekli placiki, drudzy — babki, inni przyrządzili wysmienitą „moka”, jeszcze inni przynieśli wino i rum... M.B.

## BLAYE-LES-MINES (Tarn)

Na sali nie było jednego wolnego miejsca; sześć osób przybyło na gwiazdkę w Blaye-les-Mines (Tarn). Przywitanie nauczyciela p. Wróblewskiego, a następnie piosenki ludowe, tańce, inscenizacje i wiersze dzieci ze szkoły oraz z przedszkola wypełniły program. Konsul polski z Tuluzy, p. Kościelak podkreślał w swym przemówieniu znaczenie polskich tradycji i życzył wszystkim zebranym dobrego i spokojnego 1959 roku.

Polonezem, rozdaniem cukierków i filmem „Irena do domu” zakończył się wieczór. Wielu uczestników gwiazdki wracając do domu z ładnymi wyrobami artystycznymi z kraju, wygranymi na loterii fantowej.

OBCENA

pisze? To Mama przeczyta i my... Alors c'est promis?

— C'est promis.

Gwiazdka kończy się odśpiewaniem Roty. Pan Hain dziękuje zebranym, pani Przeniosło ofiarowuje dzieciom, które występowały na scenie podwójną „porcję” cukierków. Dwa „krasnoduki”: Monika i Danielle Migacz w jednakowych czapeczkach i szalach pędzą na rue Bralle do domu opowiadać o wrażeniach gwiazdkowych. Panie z komitetu gwiazdkowego kończą swoją pracę. (Podziękowania dla pani Madajowej, Lenczowskiej, Łobodowej, Orzechowskiej, Konieczkowej, Ciesielskiej i dla zespołu „Łowicz”).

**S**KONCZYŁY się tegoż roczne uroczystości gwiazdkowe. Okres w którym całe wychodźstwo polskie szczególnie żywo i ze wzruszeniem nawiązuje do dawnych tradycji, kiedy przez estrady skromnych sal całej Francji przewijają się stare polskie piosenki, obchody, kolednicy i lajkonik, Pan Twardowski i krasnoduki, piosenki, tańce „Mazowsza” na zmianę z pięknymi nieraz szopkami. Wszystkie myśli ludzi dorosłych wracają do dawnych wspomnień a rozmowy i nauki wpajane w tym zwłaszcza okresie młodemu pokoleniu, jakoś serdeczniej i bardziej gorąco nakazują: pamiętaj o tradycjach ojcowieckiego domu, pamiętaj o swoim języku.

W wielu domach po powrocie z obchodów gwiazdkowych, ojcowie, mamy i dziadkowie opowiadają o „swoich” sprzed 20, 30 czy 50 lat gwiazdkach spędzanych Polsce czy nieraz także na obczyźnie.

Wielkie znaczenie dla zachowania kultury i języka posiada pielęgnowanie starych tradycji i dlatego właśnie tyle uwagi i miejsca

poświęciliśmy na łamach „Tygodnika Polskiego” obchodom gwiazdkowym wśród polskiego wychodźstwa we Francji i Belgii (j.m.)

## GWIAZDKA DLA STARSZYCH

Niecodzienny nastrój panował 28 stycznia w dużej sali kawiarni w Bruay-en-Artois (P. de C.). Tu, gdzie zwykle odbywają się zabawy taneczne i halasiwe zebrania, zajęli miejsca przy trzech stołach ludzie o siwych włosach i spracowanych dłoniach — przedstawiciele najstarszego pokolenia miejscowej Polonii.

Uroczystość dorocznej gwiazdki dla starców rozpoczął konsul generalny w Lille mgr. Zamiara, pozdrawiając serdecznie przybyłych, następnie o pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża mówił przedstawiciel PCK, p. Dworniczek. A potem polska gościnność „wzięła górę” nad „oficjalną” częścią uroczystości i na stołach pojawiła się tradycyjna polska kiełbasa z kapustą i placek.

Program artystyczny rozpoczęli najmłodsi polonezem. Potem przy dźwiękach akordeonu zobaczyliśmy: polkę, kujawiaka, krakowiaka, a nawet i ludowy taniec francuski. Po krótkiej przerwie miejsce „maluchów” zajęła młodzież. Nie brak jej było temperamentu w wykonywaniu polek, obereków i kujawiaków, to też kurz szedł ze sceny, a oklaski z widowni.

Na zakończenie uroczystości przedstawiciel PCK rozdał paczki żywnościowe.

K.G.

## KŁOPOTY ŚW. MIKOŁAJA W SEDANIE

Świętego Mikołaja widzieliśmy na niejednej już uroczystości

## W CAGNAC-LES-MINES (TARN)

4 stycznia 1959 w obecności licznie zebranej publiczności odbyła się w sali kopalnianej S.M.A. w Cagnac-les-Mines (Tarn) uroczystość gwiazdkowo-noworoczna, na której był obecny konsul z Tuluzy, p. Zygmunt Kościelak. Dzieci wystąpiły z tańcami, wierszami, piosenkami inscenizowanymi oraz inscenizacją „Zima”. Z.K.

Gwiazdkowej. W Sedanie dzieci ukazały nam jednak czigodnego staruszka w nowej zupełnie sytuacji, pokazały św. Mikołaja w najrozmaitszych perypetiach życiowych, które dowcipnie odegrane zostały przez uczniów z miejscowej szkoły polskiej.

Na uroczystości byli obecni konsul generalny z Faryża p. Wychowaniec, konsul p. Janikowski, miejscowy nauczyciel francuski, polscy nauczyciele z okolicznych kolonii i około dwustu rodaków.

## W AVION (P.-DE-C.)

600 osób wypełniło 11. I. 1959 salę „Metropole” w Avion, w której odbywała się polska gwiazdka. Sala nie mogła niestety pomieścić wszystkich napływających gości. Przemówienie wygłosił miejscowy nauczyciel, Waszczuk, delegat Konsulatu generalnego w Lille, który apelował do rodziców, by posyłałi swoje dzieci na lekcje języka polskiego, mer miasta Avion, który zakończył swoją pre-

lekcję okrzykiem: „Niech żyje przyjaźń polsko-francuska” i dyrektor szkoły francuskiej w Avion.

Dzieci ze szkoły polskiej wystąpiły z tańcami ludowymi, piosenkami, jasełkami, deklamacjami, inscenizacjami, skeczami.

Po przedstawieniu odbyło się przyjęcie dla starców i rozdawanie paczek PCK. Podczas przyjęcia przygrywała polska orkiestra.

M.

## W MONTCHANIN (S.-ET-L.)

Śpiewem kołęd przy zapalonych choince rozpoczęto uroczystość gwiazdkową zorganizowaną przez Polski Czerwony Krzyż w Montchanin (S. et L.). Na uroczystości był obecny sekretarz Ambasady polskiej w Paryżu, p. Karcz, oraz wicekonsul z Lyonu p. Turajczyk. Dziękując nauczycielce polskiej p. Jadwidze Specht za jej trudny, konsul Turajczyk zaapelował do rodziców, aby posyłałi dzieci na lekcje języka polskiego. Zachęcał

również, by korzystać z możliwości wyjazdu na wakacje do Polski i na miejscu przekonywać się samemu jaka sytuacja obecnie w kraju panuje. W sprawie Ziem Zachodnich, mówiąc polski konsul, powinni Polacy okazywać zgodną, solidarną postawę i przeciwstawiać się rewizjonizmowi niemieckiemu.

Po uroczystości gwiazdkowej odbyło się przyjęcie dla starców.

Obserwator

## FLERS-LES-LILLE (NORD)

1-go lutego 1959 r. odbyła się w sali gminnej we Flers-les-Lille (Nord) gwiazdka dla dzieci z okręgów Lille, Roubaix, Tourcoing, Mouvaux. 500 osób, wśród nich przedstawiciel mera, przedstawiciel konsulatu, miejscowy proboszcz, Polacy i Francuzi oklaskiwali dziecięce popisy. Oprócz występów dzieci w programie były również tańce ludowe, zespołów z Douchy i Sessevalle.



# KOLEDY POLSKIE W WATERSCHEI (Belgia)

11 stycznia w sali „Palace” w Waterschei (Limburgia) odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla kolonii polskich Waterschei, Zwartberg, Wintersberg i Driechoven, z udziałem dzieci z tych miejscowości, delegacji Rad Rodzicielskich z Eisden i Beringen, oraz licznie zebranych Polaków.

Na program artystyczny, przygotowany przez dzieci miejscowych szkół pod kierunkiem nauczycieli pp. Abramskich oraz p. Kuźniak, składały się wiersze, koledy, tańce ludowe oraz mała sztuka teatralna.

Cieszmy się, że polskość w Limburgii nie zanika, przeciwnie, widzimy obecnie wzrost zainteresowania rodzin polskich dla spraw ojczyźnych — mówił delegat Konsulatu polskiego, p. Zandek.

Przemawiał również p. Malinowski, przewodniczący Komitetów Rodzicielskich, dziękując Konsulatowi oraz Towarzystwu Łączności z Wychodźstwem „Po-



Fragment sztuki pt. „Trzewiczki szczęścia” w Waterschei.

lonia” za opiekę nad polskimi szkołami w Belgii. Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną.

A. Linowski

## PONAD 400 OSÓB NA UROCZYSTOŚCI W LIÈGE

W jednej z najpiękniejszych sal w Liège „Comte de Mean” odbyła się 11 stycznia 1959 roku okręgowa uroczystość gwiazdkowo-noworoczna. W dniu tym wystąpił po raz pierwszy zespół dziecięcy z Liège „Krasnoludki”, który przez przeszło pół godziny pisywał się piosenkami, tańcami i inscenizacjami polskimi. Wszystkie numery programu były nagradzane oklaskami przez publiczność. Na wyróżnienie specjalne zasługują bracia Rabendowie i Mirko Bartodziej. Program do kompletowany był występami dzieci z Cheratte-Wandre, Montegnée, Grace-Berleur, Jemeppe i Glain, które wcale nie ustępowały zespołowi „Krasnoludków”.

Po programie rozdano dzieciom książki i cukierki, jako podarunek z kraju.

Orkiestra polska „Edy Marianne” zabawiła przybyłych do późnej nocy.

W.K.

## GWIAZDKA W TILLEUR

Dnia 25 grudnia 1958 roku w sali gminnej w Tilleur odbyła się tradycyjna uroczystość gwiazdkowo-noworoczna dla uczniów szkół polskich w Jemeppe, Tilleur, Seraine i Saint-Nicolas.

Uroczystość tę zorganizował wspólnie komitet rodzicielski z nauczycielką panią Aliną Godfryt. Ponad sto osób przylądło się popisom dzieci. Piosenki, wiersze, inscenizacje i polskie tańce ludowe wykonane przez dzieci zostały nagrodzone licznymi oklaskami. W dniu tym dzieci otrzymały również książki i cukierki przysłane z kraju.

W. K.

## USŁUGI PRAKTYCZNE

### TESTAMENT I MOŻLIWOŚĆ WYDZIEDZICZENIA

**Pan K. (Escoudain, Nord).** — Ponieważ posiada Pan dzieci i pragnie przepisać majątek na osobę obcą, przypominamy, że ustawa polska przewiduje zachowek na korzyść spadkobierców koniecznych, to znaczy, dzieci, żony a w braku takich — na korzyść rodziców; spadkobierców tej kategorii nie można wydziedziczyć jak tylko w wypadkach przewidzianych przez ustawę.

Zachowek po francusku „réserve légale”, wynosi połowę wartości tego co spadkobierca konieczny otrzymałby przy dziedziczeniu ustawowym. Jeżeli na przykład wdowiec pozostawia troje dzieci nie sporządziwszy testamentu, spadek w dziedziczeniu ustawowym będzie podzielony na trzy części, po jednej trzeciej dla każdego dziecka. Zachowek w danym wypadku równałby się jednej szóstej dla każdego dziecka a więc trzy szóste dla trojga.

Ponieważ ustawa nie pozwala przekroczyć normy ustalonej w stosunku do spadkobierców koniecznych, spadkodawca może w testamencie dysponować w danym przykładzie tylko połową swojego majątku.

**Pan K. Flaczyński (Houdain).** — Interesuje się Pan specjalnie ustawodawstwem socjalnym francusko-polskim i chciałby Pan nabyć tekst umowy francusko-polskiej z września 1958 roku.

Ponieważ tekst tej umowy nie został jeszcze opublikowany, prosimy o trochę cierpliwości. Moglibyśmy na razie Panu dostarczyć tylko urywki, które ukazały

się w „Tygodniku Polskim”.

**Pan Janik (Tamaris).** — Przekazał Pan kuzynce swojej sumę 22.700 fr. za podróż Kraków - Paryż - Kraków. Twierdzi Pan że kuzynka zapłaciła złotymi za podróż z Krakowa do Zebrzydowic. Według pańskich obliczeń należałby się Panu zwrot kosztów biletu z Krakowa do Zebrzydowic. Otrzymałmy odpowiedź na nasz list skierowany do „Orbisu” oddział w Krakowie, który wyjaśnia, że kwota 22.700 franków, wpłacona przez Pana (1.293,90 zł) była niewystarczająca na bilet kolejowy Katowice - Paryż - Katowice. Więc pani Helmecka dopłaciła różnicę w sumie zł. 19.10.

**Pan Dominiec (Bruay).** — Chciał się Pan dowiedzieć jaki jest obecnie kurs złotej w przeliczeniu na franka, oraz czy można wysłać pieniądze do Polski, jak i ile.

1. Złoty polski kosztuje obecnie 20 fr. 60. Najkorzystniejszą formą wysyłki pieniędzy do kraju są tak zwane „Paczki do wyboru” PKO. Może Pan tym sposobem wysłać sumę pieniędzy nie przekraczającą 90.000 fr. w przeciągu sześciu miesięcy. Operacje tego rodzaju przeprowadza Bank PKO, 23, rue Taitbout, Paris 9.

2. Może Pan w każdej chwili i w każdym biurze podróży zamówić bilet kolejowy indywidualny Paris-Katowice. Niektóre biura podróży organizują wycieczki z punktem docelowym w Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Katowicach. Bilet kolejowy ważny jest

## Przyjęcia dla Polonii belgijskiej

### W BRUKSELI

4 stycznia ambasador Polski z Brukseli p. Wolski wydał przyjęcie dla Polonii belgijskiej z okazji Nowego Roku. W dniu tym zjechały się delegacje Polonii z różnych okolic Belgii oraz przedstawiciele organizacji.

W imieniu Polaków zamieszkałych w Belgii złożył życzenia p. Stan. Gancarek dla Rządu Polskiej Ludowej i dla Ambasadora. W imieniu Polonii z okręgu Limburgii składał życzenia pan Antoni Malinowski. Z ramienia nauczycieli życzenia złożył nauczyciel K. Abramski.

Dziękując za życzenia ambasador Wolski złożył nawzajem życzenia Polonii belgijskiej.

Przy lampce polskiego wina i kieliszku wódki spędzono czas na pogawędce z Ambasadorem, Konsulem i pracownikami Ambasady oraz Konsulatu.

### W LIÈGE

Podobne przyjęcie odbyło się również w Agencji Konsularnej w Liège.

1 stycznia w godzinach po-

łudniowych wicekonsul Stanisław Olasek przyjmował z okazji Nowego Roku Polaków zamieszkałych w Liège i okolicach.

### POLSKA ORKIESTRA I „KAROLINKA” UŚWIETNIŁY WIECZÓR POLSKO-BELGIJSKI

4 stycznia belgijski klub piłki nożnej „Cite Sport” w Grace Berleur wraz z miejscową Polonią zorganizował wieczór taneczny polsko-belgijski. W czasie wieczoru wystąpił zespół folkloryczny z Liège „Karolinka” z polką, krakowiakiem, zbojnickim i mazurem. Tańce polskiego zespołu przyjęte były przez publiczność belgijską, która nie znała polskich tańców ludowych.

Dziękując młodzieży polskiej sekretarz klubu „Cite Sport” wyraził nadzieję, że wspólnie organizowanych wieczorów będzie coraz więcej, a nawiązane kontakty przyczynią się do dalszego zacieśnienia przyjaźni i współpracy polsko-belgijskiej.

W miłej atmosferze przy muzyce polskiej orkiestry „Edy-Marianne” tańczono i bawiono się do późnej godziny. Organizatorem, przede wszystkim p. Pogorzelskiemu, należą się słowa uznania.

W.K.

### Podziękowanie

Starczy polscy z Saint-Nicolas-Metz i chorzy Polacy ze szpitali w Metz serdecznie dziękują Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi oraz Konsulatowi za paczki żywnościowe, które im rozdano w ramach akcji „Pomoc Zimowa PKK”.

## GODZINY PRZYJĘĆ KONSULATU WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Konsulat PRL w Nancy przypomina, że siedziba Konsulatu PRL dla departamentów Wschodniej Francji, to znaczy Meurthe et Moselle, Meuse, Moselle, Rhin (Bas), Rhin (Haut), Saone, Terr. de Belfort, Vosges i Doubs — mieści się tylko w Nancy, 41-bis, Cours Leopold, a nie w Strasbourg i nie w Metz.

Konsulat PRL w Nancy przyjmuje interesantów tylko w poniedziałki, środy i piątki w godz. 8-12 i 13-16,30.

Punkt urzędowania w Metz: Cafe des Vosges, Route de Magny 9, czynny jest w każdy poniedziałek od godz. 8-12 i 13,30-16,30.

Punkt urzędowania w Mulhouse: Cafe Michel, 177, Faubourg de Colmar, czynny jest tylko raz co dwa tygodnie w piątki. To znaczy najbliższe urzędowania w Mulhouse są 13 lutego, 27 lutego, 13 marca br. itd. w godz. 9-16.

### W SAINT-ETIENNE

11 stycznia odbyła się uroczystość gwiazdkowa w Saint-Etienne. Komitet organizacyjny dziękuje serdecznie Konsulatowi Polskiemu oraz Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi za otrzymane paczki dla chorych Polaków.

FRANCISZEK KORBUT  
PIOTR KMIĘCICH



# SPOTKAĆ GO MOŻNA W CAFÉ « ARCONÉ »

Idąc rue Jean-Jaures w Marles-les-Mines (Nord) przy której mieści się Café Arconé, dojrzałem już przez szybę pochyloną postać redaktora rozmawiającego z jakimś starszym mężczyzną. Musiałem więc cierpliwie czekać, aż p. Ryczkowski skończy tłumaczyć swemu rozmówcy jakąś zawiłą sprawę urzędową. Bo mimo całej uprzejmości, z jaką mnie p. Ryczkowski przyjął, te właśnie drobne, codzienne sprawy, które załatwia ludziom, mają u niego pierwszeństwo. Szczupły, z lekką przygarbioną, w płaszczu pamiętającą lepsze czasy, siaduje Antoni Ryczkowski przy bocznym stoliku i czeka na klientów. Prawdziwych klientów nie ma wprawdzie zbyt wielu, bo coraz mniej polskich dokumentów trzeba tłumaczyć na język francuski. Ale mimo to rzadko się zdarza, żeby siedział sam. Polacy bowiem z Marles-les-Mines, C. Ricourt i okolicznych osiedli znają i pamiętają Ant. Ryczkowskiego nie jako tłumacza przysięgłego przy sądzie apelacyjnym — czym jest obecnie na stare lata — ale jako wypróbowanego społecznika i staro dziennikarza. Toteż przysiadają się do Redaktora na pogawędki, pytają o radę w różnych sprawach, proszą o pomoc w napisaniu podań i oficjalnych listów.

Zaufanie u wielu górników-emigrantów zdobył sobie wydawca i redaktor „Głosu Wychodźcy”, dziennika radykalno-demokratycznego dla robotników polskich we Francji — jak głosił pod tytuł pisma ukazującego się w latach 1926-1940 w Lille.

Czym było to pismo, jakie reprezentowało poglądy? Oto co na przykład pisało w numerze 231 z 1927 roku na temat współpracy inteligencji i robotników:

„Jedni, radziby z wielkopańskich swych pałaców robić „coś” dla szerokiej warstwy pracujących; inni chcieliby „pracować dla ludu”; trzeci znów radziby nieść „światy kaganek” — ale na przedzie, widocznie. Nad jednym tylko często przechodzi się do porządku dziennego, a mianowicie nad współpracą pośród warstw ludowych, jako równi z równymi... Inteligent bowiem nie robi żadnej łaski robotnikowi, że dzieli się z nim nabytą wiedzą, ni też robotnik nie robi żadnej łaski inteligentowi, że z usług jego korzysta. A z tego wynika jedno tylko: ani „dla”, ani „za”, ani „przed” ludem inteligent pracować nie może i nie powinien, lecz wraz z ludem i nie jako dobrodziej — a tylko użyteczny współobywatel... Inteligent i robotnik powinni stać zawsze razem, jednakże bowiem mają interesy społeczne i kulturalne; tak jednemu jak i drugiemu zależy powinno na obronie swoich praw zawodowych i tak jednemu jak i drugiemu zależy powinno na tępieniu ciemnoty, na powszechnem krzewieniu oświaty”.

Nie były to tylko puste słowa. Poglądom tym Antoni Ryczkowski był zawsze i pozostał do dziś wierny w praktyce. Dowodzi tego jego życie, które związał z życiem polskiej emigracji robotniczej we Francji, oddając na jej usługi całą swą głęboką wiedzę, całe doświadczenie.

Z emigracją polską zetknął się

Ryczkowski po raz pierwszy jako młody człowiek w czasie odbywania studiów ekonomicznych w Niemczech. Później poznał bliżej jej problemy, będąc przez pewien czas sekretarzem polskiego konsulatu w Lyonie. Wtedy też postanowił poświęcić się pracy wśród Polonii francuskiej. Przez krótki okres czasu w 1925 roku współpracował z „Wiarusem Polskim”. Kierunek tego pisma nie odpowiadał mu jednak i zdecydował się założyć własne pismo przeznaczone dla robotników i zajmujące się ich sprawami.

Tak powstał „Głos Wychodźcy” współpracujący z syndykatem górniczym, pismo rozchodzące się w niebyłym jakim, jak na ówczesne stosunki nakładzie 14-15 tysięcy egzemplarzy.

Jak poważnie traktował Ryczkowski stanowisko dziennikarza, przemawiającego do emigracji, jak wysokich walorów etycznych wymagał od niego, niech świadczy jego artykuł „Niepoprawni”, w którym zwraca uwagę na nierzetelne metody polemiki niektórych pism emigracyjnych.

...W interesie moralnego roz-

woju ludzkości należy życzyć żeby kariera dziennikarza była dostępna jedynie dla tych, których zalety społeczne i etyczne są wypróbowane — pisał m. in. Ryczkowski — „Dla dziennikarza religią powinno być dobro społeczne i rozwój kultury. W tej dziedzinie jest wielu powołanych, lecz mało wybranych.

...Dziennikarz to kandydat na lekarza i lekarz — pisał dalej Ryczkowski. — Przemawia do zdrowych, a leczy chorych. Fakultet medyczny wykluczyłby ze swego grona lekarza, który by przepisywał wszystkim chorym emetyk, a szczególnie tym, którzy potrzebują spokoju...

Jak w wojnie lub pojedynku, tak w walce prasowej są metody legalne, chwytły dozwolone i cięża niedopuszczalne...

Artykuł ten pisał Ryczkowski przed przeszło trzydziestu laty w zupełnie innych niż dziś warunkach a przecież myśli w nim zawarte są wciąż aktualne.

Mimo, że nie udało się Antoniemu Ryczkowskiemu wskrzesić po wojnie „Głosu Wychodźcy”, nie zrezygnował on ze swej pracy wśród emigracji. Po powrocie z wojennej tułaczki zamieszkał w górniczej rodzinie w Marles-les-Mines, tam, gdzie jego pismo miało niegdyś największą czytelność. I mimo swych 77 lat zarabiając na skromne życie tłumaczeniami pomaga w miarę swych sił i możliwości ludziom, z którymi związał się w młodości.

## List z Hautmont

Zawarte 29 czerwca 1958 r. braterstwo dwóch miast — polskiego Kalisza i francuskiego Hautmont — jest tematem listu p. D. Krzyżaniak, dyrektorki przedszkola „Le Muguet” w Hautmont (Nord). Oto fragmenty tego listu:

„Fotografie z uroczystości zawierania bliźniactwa pomiędzy Kaliszem a Hautmont, będą dla mojej szkoły bardzo miłymi pamiątkami.

„Dziękuję bardzo Konsulowi Generalnemu Polski za zorganizowanie tego pięknego święta folklorycznego. Zdołał on rozniecić w naszym miasteczku przyjaźń polsko-francuską dzięki temu, że jest u nas wiele rodzin polskich. Ja również jestem żoną Polaka, urodzonego w okolicach Poznania. Przekonana jestem głęboko, że zawarta przyjaźń będzie się zacieśniała i wyrażała się w coraz konkretniejszych formach — w organizowaniu spotkań, imprez artystycznych i kulturalnych. Oby mogła ona również stać się przykładem i przyczynić się do pokojowego współżycia narodów. Polska i Francja tyle już cierpiały w przeszłości! Polacy są narodem o wyjątkowo płomiennym patriotyzmie i niezrównanej odwadze. Jeszcze raz to sobie uświadomiłam podczas seansu polskiego filmu „Kanał”.

„Co za niezwykły zbieg okoliczności: gdy przybyła do Hautmont delegacja z Polski, nasz mer zaprowadził ją do szkoły, w której kierowniczką jest Francuzka, a mężem jej — Polak. Oto przykład miłości francusko-polskiej, prawda?”

Mieszkańcy Biver dali zresztą i inne dowody swej więzi z krajem, przekazując bezpośrednio po wojnie na odbudowę Polski ponad 52.000 franków. Suma to była poważna biorąc pod uwagę fakt, że kolonia polska nigdy nie była tu zbyt liczna! Ale datki składały wszyscy bez względu na poglądy polityczne.

W tym czasie działały aktywnie w Biver polskie organizacje, organizowano polskie zabawy i imprezy artystyczne. Likwidacja tych organizacji zahamowała zbiorowe życie kolonii polskiej. Zresztą 17 rodzin powróciło do kraju.

Nie nie zdotało zmniejszyć poczucia narodowego Polaków z Biver i ich związku z krajem. Dowodem tego jest chociażby masowe posyłanie dzieci na lekcje języka polskiego. W Biver mieszka obecnie około 30 rodzin polskich, a do polskiej szkoły chodzi 24 dzieci, w tym troje dzieci małżeństw mieszanych. Nie każdy nauczyciel pracujący nawet w największym skupisku Polaków może pochwalić się taką gromadką wychowanków jak p. Spanu uczyca w Biver. Toteż można wierzyć, że młodzi zachowują przywiązanie swych rodziców do dalekiej ojczyzny.

Z. O.

## Najstarszy polski filatelista we Francji



P. Antoni Tomczyk, emerytowany stolarz zamieszkały w Tours (Indre-et-Loire), wiceprezes zarządu Związku Rezerwistów w Tours jest najstarszym polskim filatelistą we Francji. Pan Tomczyk liczy sobie lat siedemdziesiąt. W zeszłym roku brał udział w konkursie Sekcji Polskiej Radia Francuskiego i zdobył nagrodę jako senior polskiej filatelistyki na wychodźstwie.

Pan Antoni Tomczyk.

**B**IVER nie mogłem znaleźć nawet na dokładnej mapie Michelin. Gdy zapytałem o nie znajomego Francuza, wspominając że mieszkają tam podobno Polacy, ten bez wahania wskazał na punkt oznaczający kopalnię.

— To musi być tu. Tam gdzie jest węgiel, tam są Polacy.

Nie pomylił się. Biver to nieduże osiedle górnicze w pobliżu Marsylii. W niczym jednak nie przypomina ono miasteczek górniczych Śląska czy nawet północnej Francji. Otoczone górami, których zbocza pokrywają lasy i winnice, rozwinięte słońcem Biver bliższe jest swym charakterem miastom prowansalskim. I tylko wieże sztywne widoczne nad drzewami i niepozorna wobec sąsiadujących gór hałda wskazują prawdziwe oblicze osiedla.

Kiedy w kilka tygodni później wędrowałem przez zamglone Pas-de-Calais, zrozumiałem dlaczego żaden z polskich górników, którzy przybyli do Biver z północy, nigdy już na północ nie wrócił, mając nawet w perspektywie lepsze warunki pracy i płacy. Czy tylko jednak o słońce i piękne otoczenie im chodziło? Przyznaję z góry, że może to być moje wybitnie subiektywne odczucie i lojalnie stwierdzam, że na ten temat z nikim nie rozmawiałem. Ale spacerując

## W BIVER SŁYSZY SIĘ PIĘKNĄ POLSZCZYZNĘ

nad strumykiem przepływającym przez Biver, patrząc na zieloną trawę łąki, po której wataśaty się kaczki, nie mogłem się oprzeć wrażeniu czegoś bardzo swojskiego i gotów bym przysiąc, że drzewa pochylone nad wodą to... wierzyby.

W Biver nie słyszy się języka polskiego tak powszechnie, jak na Północy. Za to pierwszy Polak, jakiego przypadkowo spotkałem, przemówił do mnie tak niaganą polszczyzną, jakby wczoraj przyjechał z kraju. Trudno zrozumieć tę tajemnicę zachowania takiej czystości języka zważywszy, że mój rozmówca przybył do Francji w 1925 roku i to nie z Polski, a z Westfalii, gdzie przedtem pracował już 8 lat. Dodac trzeba, że w domu nie używa on języka polskiego, ponieważ jego obecna żona z pochodzenia Włoszka, nie mówi po polsku.

Nie była to zresztą jedyna rzecz, którą zaskoczył mnie p. Stanisław Majewski i inni Polacy z Biver,

których poznałem przez niego. Bo nasze przypadkowe spotkanie zmieniło się w serdeczną gościnę, gdy tylko okazało się, że przyjechałem z kraju. Te dwa słowa: Jestem z Polski — otwierały przede mną — obcym przecież człowiekiem — wszystkie drzwi i jedyną powszechną życzliwość.

Wiele godzin spędziłem z moimi nowymi przyjaciółmi na rozmowach o Polsce. I właśnie w trakcie tych rozmów uderzyła mnie zdumiewająca wprost znajomość spraw polskich u tych ludzi, którzy w większości wypadków wyemigrowali z kraju przed kilkudziesięcioletni laty. Moi rozmówcy znali nawet drobne wydarzenia i świetnie pamiętali nazwiska nawet średniej miary działaczy z okresu międzywojennego, które ja — wyznaję to ze wstydem — za ledwie mogłem sobie przypomnieć. Tylko wielkim przywiązaniem, wielką miłością wyttumaczyć można to wyczerpanie pamięci na wszystko, co związane z Polską.



Władysław Płuciennikowski, Łódź 25, ul. Oświatowa 29. — Ireneusz Dranewicz, Łódź, ul. Poranna 9 a — „Mamy wspólnie 36 lat i bardzo chętnie chcielibyśmy prowadzić wymianę listową z naszymi rodakami i z Francuzami”.

Wanda Jakubiak, Słupię, ul. Spółdzielcza 217, pow. Muda, Woj. Wrocław. — Teresa Słzak, Słupię, pow. Muda, woj. Wrocław. — „Zycząc wszystkim Rodakom na obczyźnie szczęśliwego Nowego Roku 1959 prosimy jednocześnie o nawiązanie z nami korespondencji Kolegów i Koleżanki, którzy lubią piosenki, film, filatelistykę i pocztówki”.

Adrian Winnicki, Kraków 2, ul. Grunwaldzka 16 m. 6. — Pragnęby nawiązać kontakt korespondencyjny z młodym Polakiem lub Polką z Francji.

Zenon Dardas, Poznań, Ul. Dożynkowa 9 Bl. „F”. — „Cieszę się faktem, że Rodacy nie zapomnieli o Kraju, że stworzyli sobie czy to świetlicę czy Domy Polskie, w których dyskutują o Kraju, oglądają polskie filmy, wypożyczają polskie książki. W „Tygodniku” czytałem o wynikach konkursu na najlepsze wypracowanie. Gdybym mógł, jakże serdecznie uścisnąłbym dłoń 12-letniej laureatce tego konkursu!

„Chciałbym korespondować z chłopcem lub dziewczyną z emigracji. Mam lat 18 i jestem studentem Wyższej Szkoły Ekonomicznej”.

Krzysztof Pietrasz, Białystok, Ul. Piasta 78 m. 1. — „Pozdrawiam swych rodaków we Francji. Pragnę z nimi nawiązać korespondencję”.

Aleksander Buszek, Poznań, Ul. Przybyszewskiego 45 m. 8. — Chcę zgłosić akces do Klubu Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”. Mam 23 lata i pragnę nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą polską zamieszkałą na terenie Francji lub Belgii.

## FILMY POLSKIE

18 lutego o godz. 20 wświetlony będzie w Cité Vieq w ONNAING w sali kina „Cuvinot” polski film ze znanym komikiem polskim Adolfem Dymszą „Irena do domu”. Nadprogram aktualności z Polski, oraz film dokumentarny o „Mazowszu”.

21 lutego o godz. 20,30 odbędzie się w sali Bastet w OISSERY seans polskiego filmu „Pokolenie”. Nadprogram filmy krótkometrażowe.

W sobotę, 14 lutego o godz. 20,30 w sali merostwa w SAINT-MARD odbędzie się seans filmu polskiego „Pokolenie”. Nadprogram krótkometrażówki dokumentarne.

## MONTLUCON (ALLIER)

Dzieci uczęszczające na lekcje języka polskiego oraz Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Polonia” w Montlucon zorganizowały uroczystość gwiazdkową w niedzielę 11 stycznia w sali Teatru Miejskiego w Montlucon.

Na program złożyły się śpiewy, recytacje, tańce ludowe oraz inscenizacje sztuki pt. „W pałacu pani Zimy”.



# Polskie rakiety na Stade Coubertin



Andrzej Licis.

naturalnie zadanie dla polskich raket jest o niebo trudniejsze.

Miałem ostatnio okazję rozmawiać z nowowybranym prezesem Polskiego Związku Tenisowego, p. inż. Jerzym Olszowskim. Jest to człowiek znany z energii i ambicji, tak, że wielu spodziewa się rozwoju tenisa pod „jego panowaniem”. P. Olszowski grał kiedyś w tenisa jako zawodnik, jego najlepsze lata wypadły jednak na okres wojny i do wielkich osiągnięć nie doszedł.

Tenis był u nas w pewnym okresie po wojnie niedoceniany, jeżeli nie powiedzied — tępony. Ktoś niemądry nadał mu miano sportu elitarnego, dobrego dla arystokracji i finansjery i to w „sztywnych czasach” wystarczyło aby w pewnych miarodajnych kołach pogrzebać możliwości rozwoju tenisa, którego istnienie w poważnej mierze zależy od budowy kortów, sprowadzania raket i piłek, utrzymywania szerokich wzajemnych kontaktów zagranicznych, czyli od pieniędzy.

Pan inż. Olszowski rozpoczął urzędowanie, kiedy o tamtym okresie dawno zapomniano. Dzięki Władysławowi Skoneckiemu, który po czterech latach nieobecności powrócił do kraju i Andrzejowi Licisowi, odnieśliśmy kilka cennych sukcesów w Davis Cupie (z Chili, Meksykiem) oraz w różnych turniejach, a rozgrywki tenisowe w dobrej obsadzie mogą liczyć w Polsce na komplet widowni. Tenisem zainteresowało się też Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, organizacja powołana do propagowania i organizowania zajęć sportowych dla pań z brzuszkami i pań dbających o linię. Naturalnie tenis jako forma uprawiania ruchu rano przed biurami, czy pod wieczór po pra-

W DNIACH 13, 14 i 15 lutego bieżącego roku odbywa się w Paryżu na krytych kortach Stade Coubertin spotkanie tenisowe Polska — Francja. O tym meczu mówiło się w Warszawie dużo, już od połowy stycznia jest ono mimo swego towarzyskiego charakteru ważnym wydarzeniem dla miłośników białego sportu. Trzeba pamiętać, że przed dwoma laty Polska wygrała w Warszawie z rezerwowym zespołem francuskim, a przed rokiem w spotkaniu, którego widownią była Hala Gwardii w Warszawie, Polacy przegrali z bardzo silną drużyną Francji tylko 3:4. Dodajmy, że Francję reprezentowali Florence de la Courtie, Paul Re-

— W singlach Skonecki, Licis i Jędrzejowska. Przymuszczać, że nasi rodacy zamieszkali w Paryżu będą z za-

— Jaką pan zamierza prowadzić politykę?

— Obowiązki reprezentacyjne zostaną jeszcze na dwa, trzy lata w rękach Skoneckiego i Licisa, a także niezmordowanej Jadzi Jędrzejowskiej. Przystaniemy się na tomiast zajmować zaawansowanymi wiekiem średniakami, a cały nacisk położymy na młodzież w wieku lat 13-17. Za parę lat mam nadzieję, będziemy mogli zbierać owoce.

— Kto pojedzie reprezentować Polskę do Paryża?

## Piłkarze polscy grają w Paryżu

Reprezentacja Polski pod nazwą reprezentacji Polskiej Ligi Piłkarskiej gra 25 marca br. w Paryżu z doskonałym klubem francuskiej pierwszej ligi zawodowej Stade Reims. Takiej to informacji udzielił nam p. Juliusz Ukrainczyk, który w poniedziałek powrócił do Paryża po miesięcznej podróży do Ameryki Południowej i Środkowej gdzie zawiózł drużynę SCR „Dukla”.

Ze strony francuskiej mecz został już sfinalizowany. Reprezentacja polskiej ligi grać będzie ze Stade de Reims na przepięknym stadionie paryskim Parc des Princes przy świetle elektrycznym. Jako przedmecz odbędzie się spotkanie Stade Francais — Fortuna Geleed, która znajduje się na czele ligi holenderskiej.

Po rozegraniu spotkania w Paryżu piłkarze polscy udadzą się do Antwerpii gdzie wezmą udział w tradycyjnym turnieju wielkanocnym, który odbędzie się po raz trzynasty już z rzędu. Przeciwnikami Polaków będą mistrz Austrii Wiener Sportclub, Kickers Offenbach — leader mistrzostw Niemiec Południowych oraz reprezentacja Antwerpii. Turniej odbędzie się w dniach 29 i 30 marca.



Jadwiga Jędrzejowska.

interesowaniem oglądać grę polskiej drużyny na Stade Coubertin i że nasi gracze nie sprawią zawodu. Skonecki ma już co prawda 38 lat, ale ciągle reprezentuje wysoką klasę i jest zawodnikiem mądrym i technicznie wysoko wyszkolonym. Jego kolega Licis (27 lat), to wzór uporu i ambicji. No, a Jędrzejowska, mistrzyni Polski od 1928 roku, wicemistrzyni Wimbledonu z 1937 roku, to istny fenomen — prawdziwy Borotra w spódniczy.

E. STRZELECKI

## AUSTRIACY TRIUMFUJĄ NA IV SANECZKARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA

W sobotę i niedzielę, 7 i 8 lutego w Villars-de-Lans odbyły się czwarte saneczkarskie mistrzostwa świata, w których startowała drużyna polska broniąca tytułu mistrzów świata z roku ubiegłego.

Bardzo trudne warunki atmosferyczne sprawiły, że lodo tor był bardzo szybki i bardzo niebezpieczny. Polacy stracili mistrzowski tytuły przegrywając różnicą kilku sekund do doskonałych Austriaków, którzy byli klasą dla siebie.

W następnym numerze „Tygodnika Polskiego” zamieścimy obszerny reportaż fotograficzny naszych specjalnych wysłanników do Villars-de-Lans. Dziś podajemy tylko wyniki.

Jedynki mężczyzn: 1) Herbert Thaler (Austria) — 3.49,2, 2) Feistman (Austria) — 3.52,9, 3) Moroder (Włochy) — 3.53,3, 4) Wojnar (Polska) — 3.54,5, 5) Pendrak (Polska) — 3.57,6, 6) Wojtyński (Pol.) — 3.58,2.

Jedynki pań: 1) Leiber (Austria) — 4.00,9, 2) Isser (Austria) — 4.01,3, 3) Neureur (Austria) — 4.04,3, 4) Gorgoń (Polska) — 4.15, 5) Semczyzak (Polska) — 4.47.

## SIATKÓWKA

Mistrzostwa Paryża Honneur: AS Polonia — ACBB — 3:0; AS Polonia (rez.) — ACBB (rez.) — 3:0; AS Polonia — ACSG — 1:3; AS Polonia (rez.) — ACSG (rez.) — 3:1.

W klasyfikacji ogólnej AS Polonia zdecydowanie zajmuje pierwsze miejsce.

Mistrzostwa Francji Honneur: SAC Strasbourg — AS Polonia — 3:2.

Klasyfikacja mistrzostw Francji po I-iej turze:

1) SAC Strasbourg 7 pkt.; 2) Azur Sport 7 pkt.; 3) AS Polonia 5 pkt.; 4) US Thionville 5 pkt.; 5) US Dunkerque 3 pkt.

## UWAGA POLACY Z OKOLIC THIONVILLE!

Polska drużyna siatkówki AS Polonia z Paryża rozegra spotkanie z mistrzem Lotaryngii US Thionville 22 lutego w Thionville. AS Polonia Paryż ma w swym składzie reprezentanta Francji Harbuzę, reprezentanta akademickiego Polski Rothmana i innych doskonałych polskich siatkarzy.

Cała miejscowa Polonia jest mile zaproszona na to spotkanie, aby dopingować naszych rodaków.

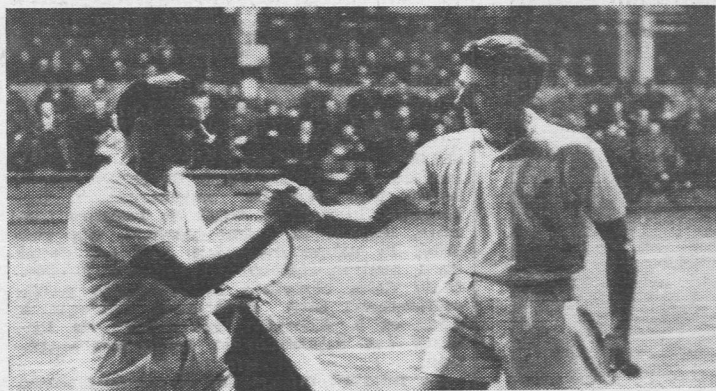
## Depesze sportowe

Ostatnio zakontraktowano dwa ważne mecze sportowe na rok 1959. W końcu lipca w Chicago odbędzie się mecz lekkoatletyczny Polska — USA a w końcu maja mecz piłkarski Polska — Niemiecka Republika Federalna.

Najlepszy sportowiec Polski na rok 1958, mistrz Europy na 5 i 10 kilometrów Zdzisław Krzyszkowiak oświadczył, że w roku 1959 zamierza osiągnąć następujące wyniki: na 800 m — 1,54; na 1500 m — 3,45; na 5 km — 13,45 i na 10 km — 28,55.

Pan BARTNIKOWSKI  
9, rue de l'Ecole  
CITE JEANNE D'ARC  
(Moselle)

zawiaдамia, że posiada bibliotekę polską, z której korzystać mogą wszyscy miłośnicy książki.



Skonecki po zwycięstwie nad Robertem Haillet.

my i Robert Haillet. Mamy wielką ochotę również na paryskich kortach nie stracić twarzy i osiągnąć przyzwoity rezultat, choć

cy, a także w czasie wakacji jest jak najbardziej przydatny. Inicjatywa nie może się dość szybko rozwijać, ponieważ raket i piłek w możliwej cenie jest ciągle w Polsce za mało.

Pan Olszowski optymistycznie, ale realnie patrzy w przyszłość.

— Nie możemy liczyć, że u nas tak jak np. w Australii automatycznie niejako wyłaniać się będą talenty. W Australii tak wiele młodzieży gra w tenisa, że działacze nie mają kłopotów. U nas zdolnych ludzi trzeba szukać i kiedy trafi się na talent usilnie

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### Arytmograf obrazkowy

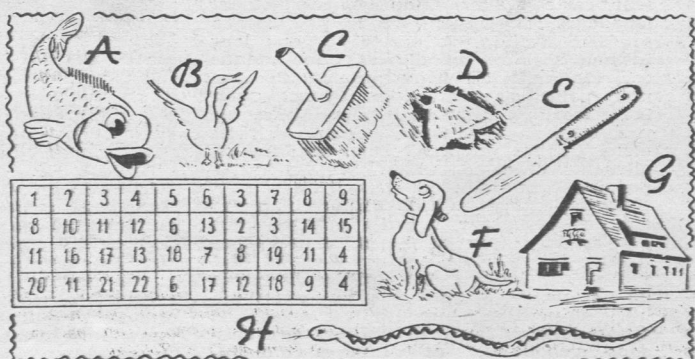
Odgadnąć znaczenie wyrazów oznaczonych literami od A do H i wpisać je na miejsca liczb do poniższej tabelki:

A = 2 — 8 — 5 — 6  
B = 22 — 21 — 16  
C = 20 — 3 — 19 — 3 — 18 — 1 — 23 — 6  
D = 17 — 10 — 6  
E = 12 — 14 — 7  
F = 13 — 11 — 4 — 20  
G = 15 — 18 — 10  
H = 9 — 24 — 7

W ten sposób otrzymacie „klucz” do rozszyfrowania tekstu ukrytego pod postacią liczb znaj-

dujących się na rysunku, a mia-nowicie na miejsce poszczególnych liczb widocznych na rysunku podstawcie odpowiadające im litery (z powyższej tabelki) i rzę-dami poziomymi odczytajcie roz-wiązanie. Pamiętajcie przy tym na-leżyć, że jednakowym liczbom od-powiadają jednakowe litery.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukaza-nia się numeru pod adresem redakcji. Wśród Czytelników któ-rzy nadesłają prawidłowe rozwiąza-nia, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



## POLSKIE PŁYTY 45-OBROTOWE WSZYSTKIE PŁYTY SPIEWANE.

Kwiat paproci, List, Szkoda twoich łez dziewczyno, Głęboka studziena, Zeń się Jasiu, zeń się, Twe smutne oczy, Samotny leśny kwiat, Wskocz do Nilu krokodylu, Dwanaście listeczków, Nie ma to jak Polki, Ostatnia niedziela, Pije Kuba do Jakuba, Walca tańczy cały świat, Święty Antoni, Całować ciebie chcę, Walczyk paryski, Niedaleko jeziora, Wesele u Michała, Dobra noc, Zakwitła lilia, Płynię potok, Jedzie boat, Deszczek leje, Gdy wrócisz. Poczta wysyłamy NAJMNIJ 4 płyty — płatne przy odbiorze.

## „PAVILON RECORD CO”

14, rue Saint-Louis-en-l'Île, Paris. (4)



## LA PAGE FRANÇAISE

RENARDS BLEUS  
ET MARTRES  
SERONT OFFERTS  
PLUS NOMBREUX  
AUX AMATEURS  
DE FOURRURES

La Pologne possède le plus bel élevage de renards bleus du monde : à la fin de l'année dernière leur effectif était évalué à une vingtaine de milliers. Il en est de même pour la martre du Canada, ou pékan, dont le troupeau, dans les fermes d'élevage, atteignait 34.000 unités. L'année dernière, les principaux acheteurs de fourrures polonaises ont été les Tchécoslovaques et les Allemands. Les éleveurs regrettent que les organismes d'exportation n'aient pas présenté leurs produits aux deux grandes ventes d'animaux à fourrures qui se sont tenues à Helsinki et à Oslo. Pour vendre, il ne suffit pas d'attendre que l'acheteur se présente dans les bureaux...

Il semble que cette négligence soit en voie d'être réparée, puisque les renards et les martres de Pologne ont trouvé beaucoup d'amateurs à la vente qui a eu lieu à Londres en janvier. Trois mille peaux de martres, ont trouvé preneur à un prix oscillant autour de 13 dollars la pièce. « Skorimpez », organisme du commerce extérieur des peaux, a préparé 20.000 peaux de renards et de martres pour la vente de février à Londres. Les fourrures des élevages polonais seront également offertes cette année à Helsinki, à Oslo et à New York.

TOUJOURS DAVANTAGE  
DE TOURISTES ETRANGERS

Plus de 100.000 touristes étrangers ont visité la Pologne en 1958. Plus de 57.000 d'entre eux venaient des pays socialistes. Par ordre d'importance numérique, c'étaient des Allemands (RDA), des Soviétiques, des Tchécoslovaques, des Hongrois, des Yougoslaves, des Bulgares, des Roumains et des Chinois. Des pays capitalistes sont venus 41.508 visiteurs, dont le plus grand nombre de la République fédérale allemande, et ensuite des Etats-Unis, de France, de Grande-Bretagne, d'Autriche, de Suède et des Pays-Bas.

MICKIEWICZ  
TRADUIT EN ESPAGNOL

Traduites en beaucoup de langues, et notamment en français, les œuvres du grand poète polonais Adam Mickiewicz ne l'ont été que rarement en espagnol. Comblant cette lacune, un très beau Choix de Poèmes d'Adam Mickiewicz vient d'être publié à Mexico sous l'égide de l'ambassade de Pologne. La traduction, à laquelle ont travaillé notamment Carlos Augusto Leon, Juan Rejeno, Efraim Huerta et Juan Miguel Roma, est d'une qualité exceptionnelle. Le rythme et la « mélodie » si particulière du poète polonais sont rendus dans les vers espagnols avec une perfection qui pourrait faire penser qu'ils ont été écrits dans cette langue.

## LA BONNE TENUE DES ENFANTS ET DES ADOLESCENTS DANS LES LIEUX PUBLICS DE LA CAPITALE FAIT L'OBJET D'UN NOUVEAU REGLEMENT

Le comportement des enfants et des adolescents dans les lieux publics a fait l'objet à Varsovie de divers règlements ou recommandations, mais il ne semble pas que ces textes aient toujours été bien appliqués. Sans doute les infractions n'étaient-elles pas l'objet de sanctions précises, et l'on n'indiquait pas qui était responsable de l'application du règlement. Pour remédier à cette lacune, un projet a été préparé depuis un an déjà. Il a fait l'objet de nombreuses critiques et discussions, mais finalement ses partisans l'ont emporté, en faisant valoir que les parents eux-mêmes commençaient à s'impatienter du retard apporté à une législation nécessaire.

Le projet semble donc devoir entrer bientôt en application. Il commence par préciser ce qu'il faut entendre officiellement par lieux publics : les rues, les parcs, les terrains de sports, les plages, les lieux d'amusement. Viennent ensuite les théâtres, les cinémas, les lieux de culture et de repos, les établissements où l'on vend quoi que ce soit, tous les

Après avoir traversé les épaisses forêts de Russie et de Bohême, Lech, l'ancêtre légendaire des souverains polonais, marchait avec les siens à travers la plaine. Et nul ne sait où il se serait arrêté, et où le peuple polonais se serait établi en Europe, si le héros, levant soudain les yeux, n'avait aperçu dans un arbre un nid d'aigle. Aussitôt il s'écria : „C'est ici que sera le berceau de mon royaume...”

Près de l'endroit où les vieux récits situent cette histoire s'élève aujourd'hui la petite ville de Gniezno, qui était une des agglomérations les plus importantes du pays il y a mille ans, à l'époque de la formation historique de l'Etat polonais. Les grandes cités de la Pologne moderne se sont développées ailleurs. Bien que sa population ne compte qu'une quarantaine de milliers d'habitants, Gniezno a besoin de s'industrialiser pour donner à tout le monde un plein emploi. La construction y est même moins active qu'ailleurs : Gniezno est une des quelques villes polonaises à n'avoir pas souffert de destruction pendant la dernière guerre.

Tandis que les autorités locales rêvent au combinat métallurgique et aux usines textiles qui marqueront pour leur ville le début d'une fortune nouvelle, les archéologues, eux, se souviennent que Gniezno fut le « berceau » du peuple polonais. Et ils fouillent le sol dans l'espoir de trouver des traces de ce glorieux passé. La tradition assure que le roi Mieszko I<sup>er</sup> avait bâti là son château et sa chapelle.

Jusqu'à présent rien n'est venu confirmer cette tradition, mais les fouilles ont

cependant abouti à des découvertes intéressantes. Sous la cathédrale on a mis au jour des fragments de mosaïque antérieurs à l'époque romane. Selon toute vraisemblance, cette mosaïque a été foulée par les pieds de Boleslas le Vaillant, qui fut roi de Pologne au début du XI<sup>e</sup> siècle.

UNE VILLE DU VIII<sup>e</sup> SIECLE

Les fouilles ont également permis de déterminer avec plus ou moins de précision l'âge de la ville. Le bourg existait déjà au VIII<sup>e</sup> siècle. Il était alors situé sur l'actuelle colline de Lech. L'approche en était défendue par de puissants ouvrages de bois, des marécages et les deux lacs Jelonek et Swiete, dont seul le premier subsiste encore aujourd'hui. Les habitants travaillaient le bois, l'os, la corne et le fer. Ils fabriquaient des poteries, des tissus, des souliers de cuir. Ils élevaient de grands troupeaux de porcs. Les vestiges de poissons et d'animaux aquatiques représentent à peine 2 % des restes d'origine animale découverts par les archéologues dans le vieux site de Gniezno. Ainsi se trouvent infirmées, une fois de plus, les traditions longtemps admises selon lesquelles les

## LÉGER... COMME UN ÉLÉPHANT



Pour quel pays partira cet éléphant qu'on pourrait soulever d'un doigt? Les jouets tressés dans les ateliers de vannerie de Toruń sont appréciés de nombreux acheteurs étrangers.

LES ARCHÉOLOGUES DÉCOUVRIRONT - ILS  
A GNEZNO LE PALAIS DE MIESZKO I<sup>er</sup> ?

populations polonaises primitives auraient surtout vécu de la pêche.

Pour les prochaines fêtes du Millénaire, les habitants de Gniezno voudraient bien réaliser un projet qui leur tient à cœur : organiser dans leur ville une rencontre des membres des Parlements de trois pays slaves : la République socialiste fédérative des Soviets de Russie, la Tchécoslovaquie et la Pologne. La Diète polonaise tiendrait à Gniezno une session spéciale. Les historiens et les archéologues seraient conviés à ces solennités. Et l'on inaugurerait un musée archéologique, ainsi qu'un nouveau bâtiment pour le théâtre.

70.000 PERMIS DE CONDUIRE  
EN UN AN

L'Union automobile polonaise entretient à travers le pays 80 écoles de conduite d'engins mécaniques. L'an dernier, 32.900 personnes ont reçu le permis de conduire les motocyclettes, 26.600 le permis moto et auto, et 4.000 le permis auto. En outre on a délivré 8000 permis poids lourds et 4000 permis pour tracteurs.

SUCCES DE L'EXPOSITION  
ARTISTIQUE DU CAIRE

L'exposition de la peinture, de l'art graphique et de l'art décoratif polonais qui s'est tenue au Caire a remporté le plus grand succès. La presse égyptienne a souligné l'épanouissement rapide de l'art contemporain en Pologne et la liberté dont y jouissent les créateurs.

Le Progrès Égyptien, hebdomadaire publié en langue française, qualifie l'exposition de vrai festival de l'art, un festival qui demeurera pour longtemps inscrit dans les annales de la capitale égyptienne.

Du Caire, l'exposition s'est transportée à Alexandrie, puis elle ira à Damas.

LES BIBLIOTHEQUES  
PUBLIQUES PRETENT  
DES LIVRES

L'Institut polonais du livre fait connaître qu'en 1956, le nombre de livres empruntés aux bibliothèques publiques s'est élevé à 13 millions 380.000. L'année suivante, en 1957, il est passé à 14 millions 656.000. Les chiffres pour 1958 ne sont pas encore arrêtés, mais ils feront apparaître une nouvelle augmentation. Cependant le nombre total de lecteurs inscrits, durant la même période, n'a pas suivi la même évolution : il est passé de 1 million 856.000 à 1 million 729.000. Mais dans certaines bibliothèques particulièrement bien organisées, comme à Łódź et à Koszalin, le nombre de lecteurs est lui-même en forte augmentation.

Le nombre moyen des livres empruntés pour 100 habitants, qui était de 189 en 1954, approche actuellement de 200. La moyenne la plus faible est enregistrée dans la voïvodie de Gdansk (231). Le nombre moyen de lecteurs bénéficiant des bibliothèques publiques est pour l'ensemble du pays de 11,5 pour 100 habitants.

Les collections de livres des bibliothèques publiques ont fortement augmenté ces derniers temps et se montent actuellement à 11 millions 299.000 volumes.

GROUPE D'AMITIE  
FRANCO - POLONAISE  
A L'ASSEMBLEE NATIONALE

Un groupe d'amitié franco-polonaise a été créé à l'Assemblée nationale française ; il compte déjà 80 députés de tous les groupes. M. Jean-Paul Palewski, député U.N.R., a été élu président. La vice-présidence a été confiée à MM. Sorel (Indépendants), Grussenmayer (U.N.R.) et Ivals (S.F.I.O.), et le secrétariat général à Mme Devaud (U.N.F.).

Le groupe a élu comme président d'honneur M. Arthur Conte, S.F.I.O., qui fut président du groupe d'amitié franco-polonaise dans la dernière Assemblée Nationale.

## NOUVELLES - ECLAIR

La critique cinématographique polonaise a décerné un prix pour la production nationale à « Eroica », et pour la production étrangère ex æquo à « Quand reviendront les cigognes » (soviétique) et « Un condamné à mort s'est échappé » (français).

Le Gérant : M. Banaszekiewicz.



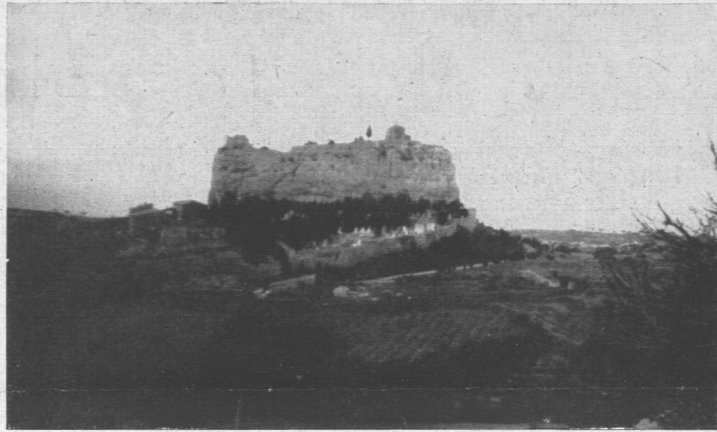
IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).



# KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ



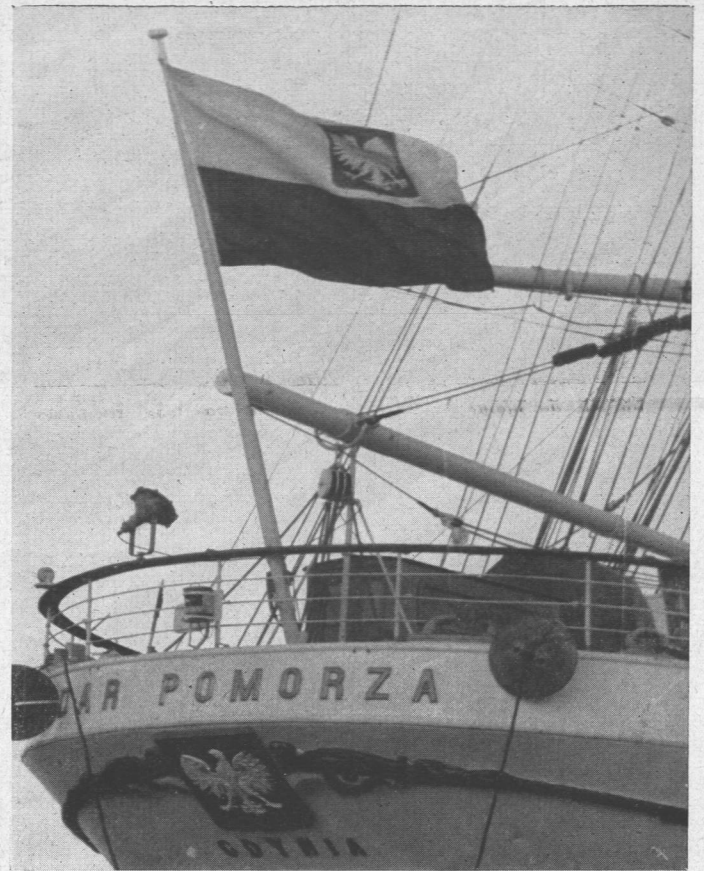
W Łodzi na Bałutach.  
Nad. Bolesław Gondek, Libercourt.



Roché de Vitrolles. Nad. B. Massalsky, Vitrolles-le-Roucas.



Na Kasprowym Wierchu. Nad. Rena Petit, Aubervilliers.



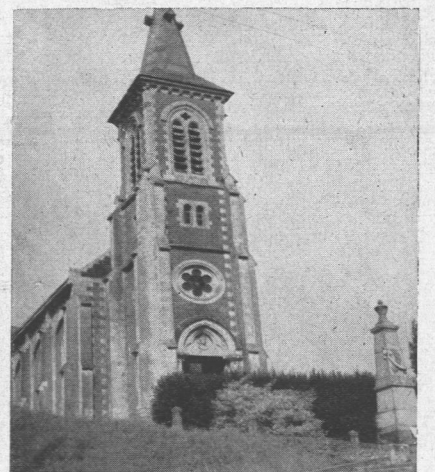
„Dar Pomorza”. Nad. J. Zięba, Gdynia.



Ratusz w Zamościu.  
Nad. St. Paradowski, Sallaumines.



Przyjaciół. Nad. Andrzej Szoryn, Katowice.



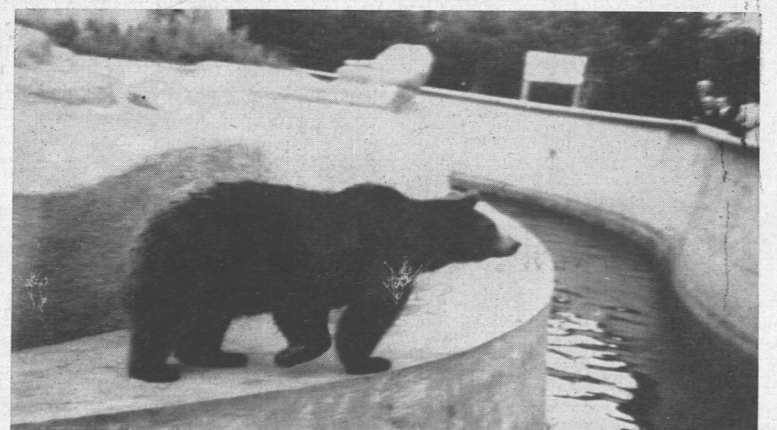
Place de la Marne. Nad. Jean Walachowski, Houdain.



Pamiętka z Danii. Nad. Wł. Habryn, Clarence.



Poświęcenie sztandaru. Nad. J. Pawlak, Zwartberg.



Miś w ZOO w Warszawie. Nad. M. Bergman — Montigny.

**UWAGA CZYTELNICY!**  
Nasz konkurs na fotografię amatorską dobiega końca. Dziś ogłaszamy ostatnią serię zdjęć, a wkrótce zbierze się jury i ustali kolejność nagród.  
Wobec licznych prośb naszych Czytelników i wobec ogromnego zainteresowania konkursem, ogłaszamy stały konkurs na fotografię amatorską. Szczegółowe warunki tego nowego konkursu podamy w numerze następnym.



W Warszawie. Nad. Bol. Kaździarski, Algrange.

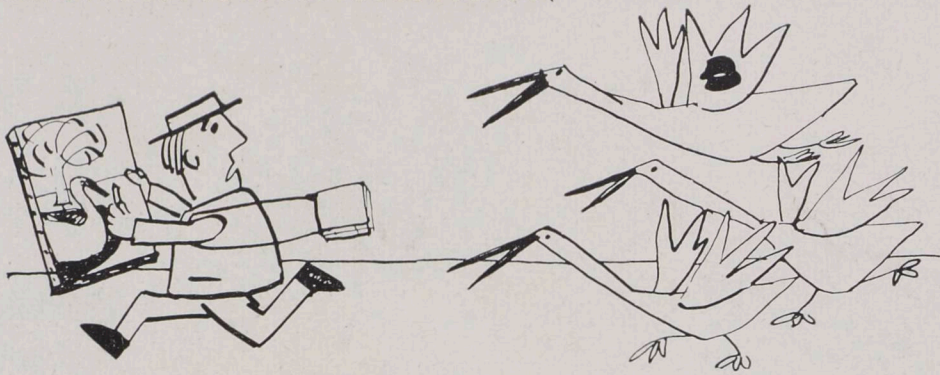


Karmienie drobiu. Nad. Jean Pankiewicz, Remonville.

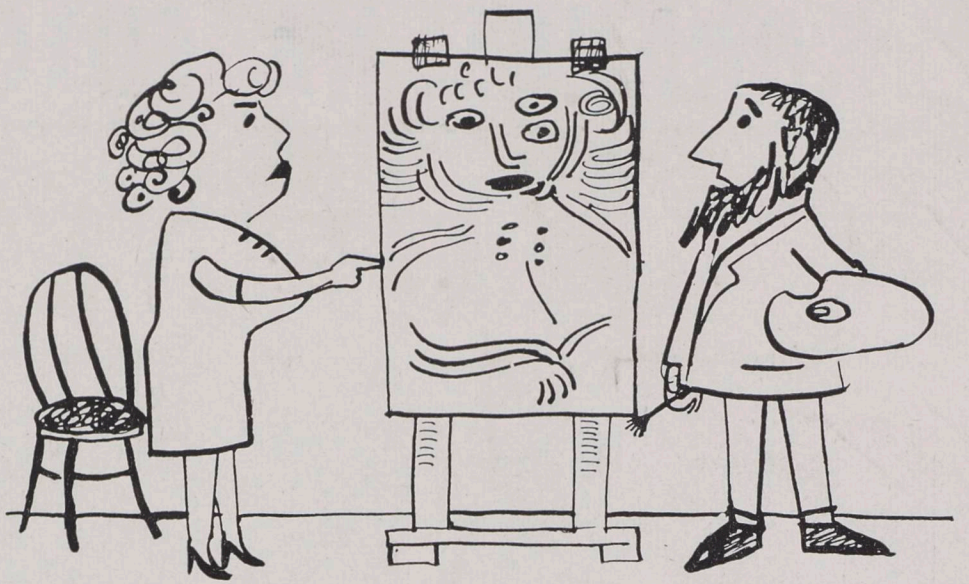


# HUMOR

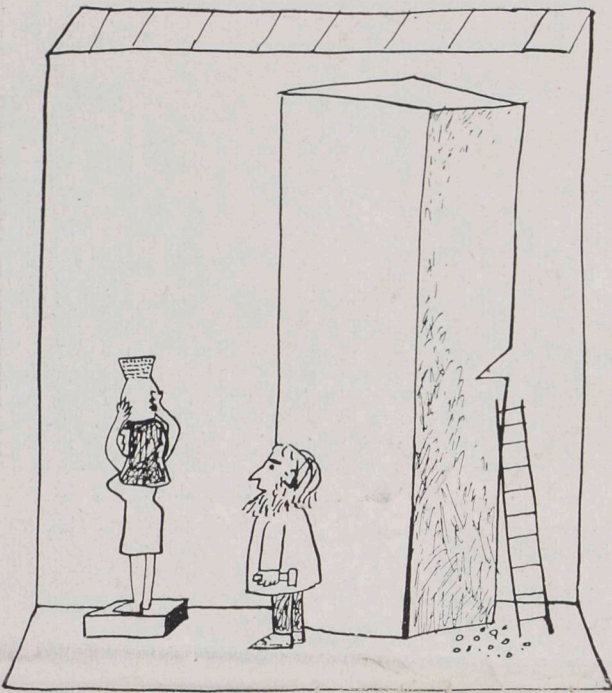
Rys. Teresa Byszewska



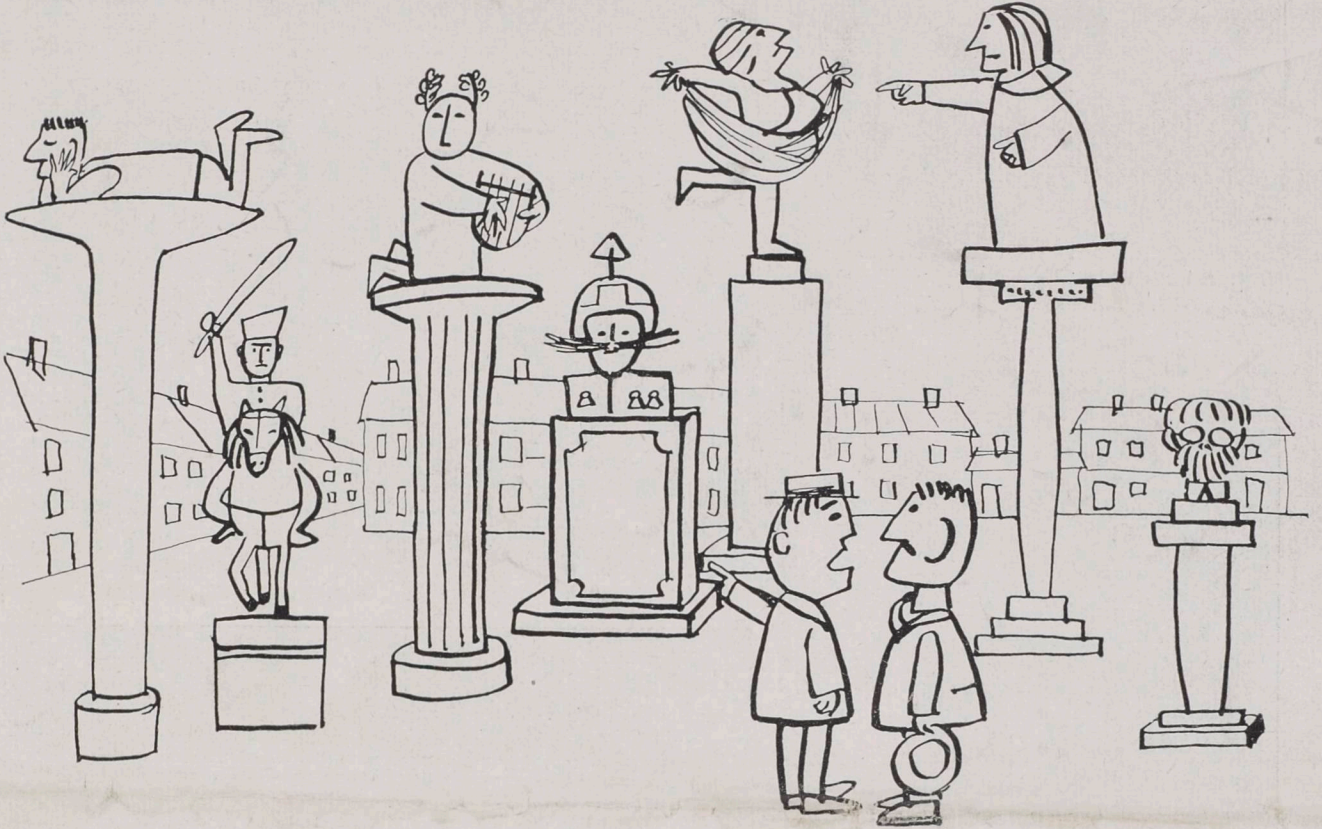
Bez podpisu.



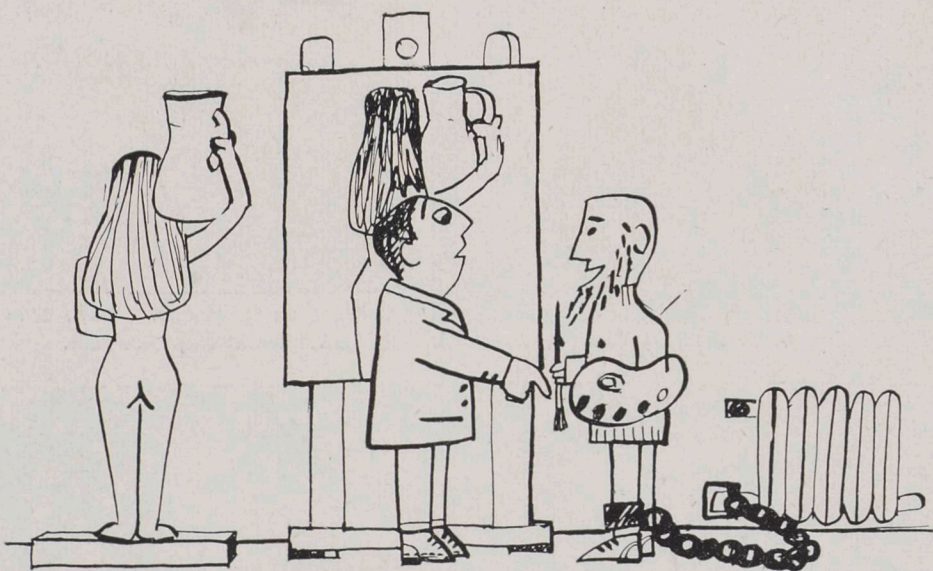
— Portret nie wyszedł, bo się pani ruszała.



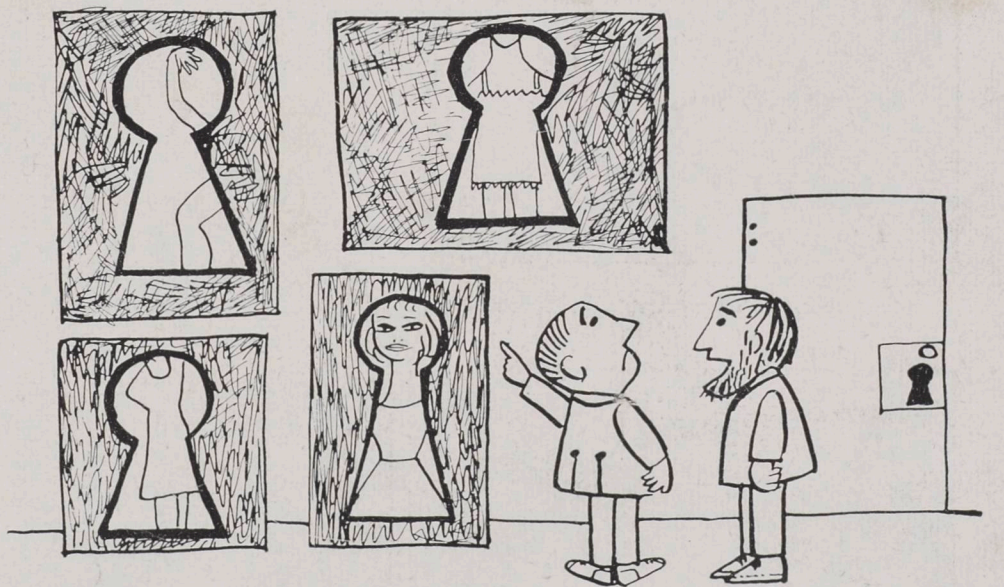
— Na dziś dość, jutro dalszy ciąg.



— W naszym miasteczku było wielu sławnych ludzi, a plac mamy tylko jeden.



— Żona mi trochę nie ufa...



— Co zrobić, nie mam pieniędzy na modelkę.

## PAN TRĄBKA

